Dzien. Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen.
Wszelkie rękopisy Dzien. Pozn. przysłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycyi przy Placu Wilhelm. Nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Ekspedycyi winny być frankowane.

№ 137 Niedziela, 18 czerwca 1865. № 137

Poznań, 17 czerwca. Prowadzimy daléj rozprawy z posiedzeniu z dnia 7 bm. w izbie poselskiéj sejmu pruskiego nad petycyą p. Ignacego Moszczeńskiego z Wiatrowa toczone. Poseł Jung, którego mowy część pierwszą podaliśmy, w ten sposób rzecz swą kończy:

„Panowie! Możnaby sądzić, że spełniliśmy czarę aż do dna, że nie może już być wyższego stopnia w téj sprawie, lecz w sprawach polskich panowie, przywykliśmy, że od słabości przechodzi rząd do błędów, od błędów do hańby, od hańby do sromoty. Młodzieńców powracających z wojny, z których jeden z przestrzeloną piersią, z kalectwem na ręku, znużonych trudami, zaledwo wyleczonych zesłano na trzy lata do kompanii roboczéj! Czémże jest kompania robocza? Do niéj zsyłają tych, którzy umyślnie się okaleczyli, aby się usunąć od służby wojskowéj, w ogóle tych którzy złośliwie starają się uniknąć służby w armii, i którzy w ciągu tych sprawek stają się niezdatnymi do służby czynnéj, zatém ludzi, którzy są karani wedle § 110 i 113 kodeksu karnego, poczęści z utratą praw honorowych — takich to ludzi zsyłają do kompanii roboczych. Wedle instrukcyi dotyczącéj popisowych z r. 1824 powinni oni wypełniać prace ręczne, nosić ubiór roboczy, nie otrzymać broni ani munduru od parady. Pracą powinni zarabiać na swe utrzymanie i życie. Wedle § 113 wojskowego kodeksu karnego należy pierwotnie jedna kategorya, tj. tych co się samowolnie okaleczyli, do klasy drugiéj, gdzie wedle okoliczności używaną jest kara cielesna, ale to niejest żadna kara, powiada przecież p. komisarz rządowy osłabiając efekt, to tylko jest pewien rodzaj użytecznéj instytucyi, nowéj formacyi wojskowéj. Ależ panowie, w całéj kompanii ani jednego nie masz człowieka, któryby w ogóle potrzebował służyć, wszyscy w niéj służą za karę, gdyż ze względu na stan fizyczny wszyscy by wolnymi byli od służby. Cała zatém kompania nie jest niczém więc i jak tylko chodzącą karą. Nie chcę wchodzić w to o ile w ogóle cała ta instytucya kompanii roboczych jest zgodną z prawem. Nie chcemy tu badać szczegółowo paragrafów i ustępów prawnych, które panowie komisarze i p. minister na swe poparcie przytoczyli. Rząd odwołuje się do § 171 instrukcyi dotyczącéj popisowych. W istocie panowie, wypadki tego rodzaju jakie mamy przed sobą, przewidziane są w kodeksie karnym; wedle § 110 kodeksu karnego winny być osoby, które bez pozwolenia opuszczają granice państwa unikając tém samém służby wojskowéj, karane więzieniem od 3 miesięcy do roku. Można zatém zapytać rząd w tym przypadku, gdzie jest zapozew, gdzie wyrok? Z tego wszystkiego nie ma zgoła nic. Jeśli przecież przewidziane jest w kodeksie karnym takie przestępstwo, jakże mogą młodzieńców tych pozbawiać kompetentnego sędziego, jakże mogą w miejsce prawem przepisanych kar naznaczać inne, wedle praw nie publikowanych i wydanych bez przyzwolenia izb? Również przepisuje prawo z dnia 10 marca 1856 postępowanie przeciw przestępstwom tego rodzaju. Napisano tam wyraźnie w § 8.:

„„Skazanie następuje na mocy objaśnień udzielonych przez policyą krajową, w razie że nie będzie dowiedzioném iż dotyczący oddalił się z pozwoleniem władzy, lub że zaszły okoliczności, wykluczające przypuszczenie, jakoby przez to starał się uniknąć wstępu do służby wojskowéj.““

„Otóż proszę was, panowie! jakiż trybunał na świecie mógłby zawyrokować, że młodzieńcy ci udali się do krajów Rosyi podległych, wystawiając się na śmierć niehybną, na powieszenie lub wygnanie w Sybir, że rzucili się po prostu w paszczę Murawiewa, jedynie dla tego aby ujść służby wojskowéj w Prusach!

(Wielka prawda!)

„Przecież prawo żąda wyraźnie wypowiedzianego zamiaru: że w tym sensie oddalić się chciano. Odwoływanie się na instrukcyą dodatkową jest pod każdém względem niewłaściwe. A chociażbyśmy i gwałt naszéj fantazyi zadali i pomyśleli że owa instrukcya dodatkowa mogłaby być prawem, że mogłaby zgodzić się z przepisami prawnemi z § 7 i 8 konstytucyi, to i w takim nawet razie nie da się zastosować postępowanie rządu do własnéj jego dodatkowéj instrukcyi. Paragraf 168 i następne opiewają: że ci, którzy się nie stawiają do kontroli, którzy się nie meldują celem sprawdzenia listy popisowych, podpadają karze tal. 10; tak samo karani bywają popisowi, którzy nie usłuchają wezwania, aby się na przegląd lub na pobór przed komisye powiatowe lub departamentowe stawili. Daléj opiewają owe §§ że i inne jeszcze spotykają ich kary. Wyraźnie przecież ten paragraf nie jest przytoczonym, który mówi o „niepewnych popisowych.“ Paragraf ten 77 brzmi:

„„popisowi, którzy się poraz wtóry nie stawili przed komisye popisowe lub którzy rozmyślnie stawienia się unikali.““ i t. d.

„Niechżeż nam, panowie, p. minister poda dowody że owi młodzi ludzie raz już karze 10 tal. podpadli. Tymczasem nie podpadli téj karze ani razu, a cóż dopiero dwa razy. Niechże dowiedzie, że się rozmyślnie nie stawili, że w tém był jakiś odrębny zamysł, jakaś sztuczka. Tego nie zdoła, a więc i własna ministra instrukcya nie da się zastosować tym razem. A teraz przychodzi § 172, w którym stoi:

„„Naprzeciw popisowym, którzy mimo wszelkich poszukiwań tak dalece usuwają się od kontroli komisyi popisowych, że nie dadzą się wyszukać aż do terminu stawienia się przed komisye, który to termin stosownie do ich wieku jest trzecim, zastosować należy postępowanie prawem z 10 marca 1856 nakazane.““

„Tak mówi zwyczajne prawo. Tak samo rzecz się ma w dwóch innych przypadkach. Wszystko to są przypadki, panowie, w których władze wojskowe nie dosięgły winnego, w których chętnie pozostawiają go prawu i sądowi cywilnemu, ale § 4 powiada:

„„Jeśli dotyczący popisowi stawią się w skutek sądowego zapozwu i t. d., wtenczas postąpi się z nimi według przepisów § 171.““

„Gdy więc władza kogo schwyci, wtedy odrzuca postępowanie cywilne, prawo cywilne i chce postępować dowolnie. Jak to pogodzić z jakiemkolwiek pojęciem prawném, moja nie zdoła zrozumieć loika, tém bardziéj skoro już cywilne postępostępowanie rozpoczęte zostało przez zapozew.

„Ale i choćby w tym razie, jeszcze nawet instrukcya popisowych dotycząca, nie da się zastósować, ponieważ zawsze zapozew poprzedzić ją powinien; tymczasem żaden z owych młodych ludzi nie został dla tego zapozwany, że się lenił stawić.

„Panowie! Strach przejmuje na taką dowolność, któréj my synow naszych, kraj swych młodych ludzi w najlepszym wieku powierzyć musi. Gdzież tu jaka pomoc, panowie, gdzie ratunek, do kogo się udać? Do prokuratora? Spojrzał by drwiąco na tego, któryby coś podobnego żądał. Do sądu? Spór o kompetencyą wnet by taki sąd pouczył, jak mało takie rzeczy do niego należą. I cóż u takiego systemu jest niepodobném? Jeśli dziś p. minister wojny zadekretuje, że ci którzy po 3 latach jeszcze się całkiem nie przepełnili duchem wojskowym, służyć będą dwa lata jeszcze, któż przeciw temu co podoła? Gdzież ratunek, panowie? P. minister wojny może według swego nowego projektu wojennego 7 lat trzymać ludzi w szeregach, potrzebuje ich tylko „w regule po 3 latach“ rozpuścić, a to orzeczenie „w regule,“ jest arcypowabnym haczykiem, za pomocą którego odpłacić może tym, po których prawodawstwo obywatelskie sięgnąć nie może. P. minister wojny mógłby nawet uprzejmym być, dać prawo, kazać je ogłosić i wszystko włożyć w nie, co chce, mógłby nawet pozwolić sądom wyrokować i sędziowie musieliby według jego woli osądzać, dla tego właśnie że prawo jest publikowaném.

„Że nie przesadzam, panowie, to dowiódło nam niedawno jeszcze w komisyi petycyjnéj znane wam wszystkim rozporządzenie komenderującego jenerała v. Schack, który wbrew jasnym przepisom konstytucyi, zakazuje żołnierzom uczęszczać na nabożeństwo dyssydentów. Już aż nadto dowiedziono, że w Magdeburgu są między żołnierzami dyssydenci.

„A cóż na to p. komisarz rządowy? Jenerałowie komenderujący nie zależą od ministra, tylko wprost od N. Pana i w ogóle izba nie ma w podobnych sprawach wojskowych żadnego rozeznania.

„A tu od nas, panowie, żądają abyśmy jeszcze wzmacniali ten system, abyśmy miliony należące do kraju nieśli mu w ofierze, ku szkodzie wszystkich innych etatów? Panowie! poseł któryby mógł zatém głosować, miałby zasłonę na oczach, którą Themis niedawno co zgubiła w Prusiech.

„Fakta, jakie mamy przed sobą były tak potworne, że myślano z razu o jakiéjś zaszłéj pomyłce, że udano się z razu prywatnie do ministra wojny w interesie onych biednych młodzieńców. Istotnie, ministeryum udawało się z początku zdziwioném i obiecało zasięgnąć wiadomości i co się tylko da zrobić. Ale po długich korowodach oparło się na swojém prawie ministerstwo, a wtedy niepozostało, jak tylko do publicznéj podać wiadomości. Sprawa ta więc tak stoi, panowie, że rząd

---

≌ **Paryż,** 12 czerwca.

Szanowny Redaktorze!

Jak we wszystkich polskich pismach, tak i w waszém znalazłem tylko pobieżną wzmiankę o uznaniu szkoły narodowéj na Batignolles przez rząd francuski za instytucyą użytku publicznego. Sądzę jednak że fakt ten, po raz pierwszy spotykający się w dziejach naszych, zasługuje na poważniejsze ocenienie i nie powinien, jak tyle innych, przeminąć nie zostawiwszy po sobie śladu w kronice ojczystéj. W tém przekonaniu i mając sobie udzielone autentyczne wiadomości postanowiłem przesłać te kilka słów, którym, ufam, nieodmówisz, Panie Redaktorze, gościnności w kolumnach Twego szacownego pisma.

Szkoła polska na Batignolles exystuje jak wiadomo od roku 1842 i przeszło 300 synom emigrantów polskich, po największéj części dzisiaj sierotom, daje staranne wychowanie narodowe. Od lat piętnastu pomieszczona jest w własnym gmachu i urządzona zupełnie na wzór Liceum rządowego; a chociaż od początku swego istnienia ze szlachetną hojnością jest wspierana przez rząd francuski i zaszczycona wysoką opieką księcia Napoleona, nie miała wszakże dotąd urzędowego uznania w obec praw francuskich i wszystko co posiada i posiadać jeszcze może, musiało być kupione na imię prezydującego w radzie, a wszelkie legata, zapisy lub dary pośmiertne ofiarowane na korzyść szkoły, musiały być również czynione na imię prezydującego w radzie, lub którego z członków rady szkolnéj, aby znalazły moc obowiązującą i prawne uznanie. Okoliczność ta, a przemilczam wiele innych, nader szkodliwie wpływała na uposażenie szkoły przez osoby chociaż najlepiéj dla niéj usposobione. Nie jeden na schyłku życia będący, oderwany od wszelkich związków rodzinnych, bezdzietny, umierając, chętnieby zostawił swoje mienie szkole; lecz wiedząc że niema ona prawa posiadania własności i że trzeba koniecznie komuś osobiście swój fundusz przekazać, aby się jéj dostał, wolał nic nie zrobić, niż powierzać swój majątek osobie obcéj bez dostatecznéj rękojmi, że użyty będzie według przeznaczenia i woli testatora. Nie uszło to uwagi zarządu szkoły i od czasu jak zakład ten potrafił zdobyć sobie poważniejsze stanowisko pośród wyższych naukowych zakładów Paryża przez stałe odznaczania się jego wychowańców w cesarskiém Liceum Bonaparte w starożytnéj Sorbonie i w innych specyalnych szkołach rządowych, a dwudziestokilkoletnie istnienie szkoły, i pod każdym względem wzorowe wychowanie w tym przeciągu czasu przeszło 700 młodzieży, wykazały rzeczywisty jéj użytek, rada szkoły z całą gorliwością zajęła się uzyskaniem prawnego, urzędowego jéj uznania, jako zakład publicznego użytku. Ale rząd francuski nader oględny i nieskory do udzielania podobnych uznań swoim własnym miejscowym instytucyom, kiedy te długoletnim utrwalone bytem przy dostatecznych funduszach zapewniających exystencyą ich na przyszłość, dały dowody niezaprzeczonych korzyści dla kraju; tém mniéj musiał się pokazać skwapliwym gdy szło o uznanie zakładu w gruncie rzeczy obcego*), jakim jest szkoła polska. Uznanie to zanim otrzymało sankcyą cesarską, musiało przechodzić przez długi szereg formalności; ścisłe i wszechstronne rozpoznawanie téj kwestyi polecone było najprzód władzom uniwersyteckim i departamentu Sekwany, następnie ministeryom spraw zagranicznych i wewnętrznych, a w końcu ogólnemu zebraniu rady stanu. Jeżeli każda instytucya francuska ma do walczenia z tylu przeszkodami, łatwo tedy można sobie wyobrazić jakie trudności i zawady musiał napotkać zakład obcy, któremu nadto nie dostawało najgłówniejszego z wymaganych warunków, jakim jest wykazanie stałych funduszów, zapewniających utrzymanie jego na przyszłość. To téż w téj długiéj procedurze niebrakło ciężkich chwil bolesnego zwątpienia w pomyślny skutek usiłowań rady szkolnéj, lecz i tutaj jak wszędzie wytrwałość nagrodzoną została. Głównie zaś i przedewszystkiém mamy do zawdzięczenia powszechnie znanemu współuczuciu dla naszéj sprawy dzisiejszego ministra oświecenia czcigodnego pana Duruy, który już nam dał tyle dowodów swéj stałéj niezmiennéj życzliwości, oraz silnemu poparciu JCWKs. ęcia Napoleona, od lat tylu troskliwego opiekuna szkoły, a dziś więcéj niż kiedykolwiek zajmującego się jéj losem.

Dekret, stósownie do przedstawienia ministra oświecenia i uchwały rady stanu, został podpisany przez cesarza d. 8 kwietnia rb. o czém pan minister oświecenia urzędowo zawiadomił prezesa rady szkolnéj wieczorem w wielką sobotę. Radośna ta wiadomość prawdziwą była niespodzianką i nie mogła trafić w chwilę właściwszą; nazajutrz bowiem, korzystając z tak wielkiego i uroczystego święta dla całego chrześciaństwa, najwierniéj może przestrzeganego w Polsce, postanowiono ogłosić ją w szkole publicznie podczas święconego szkolnego, na które zaproszono uczniów, nauczycieli i radę szkoły Montparnaskiéj. Z powodu niedostatecznego stanu funduszów, skutkiem świeżych klęsk kraju, szkoła Batignollska widziała się być zmuszoną w tym roku, do tych szczupłych rozmiarów ograniczyć swoję gościnność, z któréj w latach poprzednich korzystała nieraz cała prawie emigracya w Paryżu, a nawet wiele rodzin z kraju przybyłych. Zawsze jednak przeszło 450 osób znalazło się razem w przestronnym refektarzu szkolnym. Samo święcone, jakkolwiek skromniejsze od poprzednich, przybrało jednak charakter daleko uroczystszy z powodu ogłoszenia cesarskiego dekretu. Kapelan szkoły zacny ks. Bouge w asystencyi proboszcza polskiego kościoła ks. A. Jełowieckiego, poświęciwszy dary Boże, w rzewnych i porywających słowach przemówił do zebranéj młodzieży, które zakończył o ile mogę sobie przypomnieć następnie:

„Jesteście nadzieją waszéj szlachetnéj a nieszczęśliwéj ojczyzny“, rzekł dostojny kapłan, „ojczyzny, która przebywa straszne próby doświadczenia, płaczcie razem z nią nad niesłychanemi w dziejach nieszczęściami, jakie ją przygniatają, ale nadejdzie dzień kiedy te łzy oschną i lepsze czasy dla niéj zabłysną, a w zmartwieniu jak i w radości, w pomyślności jak i w przeciwnościach, bądźcie takimi, jakimi byli wasi wielcy ojcowie. W każdym kroku waszego życia zawsze zachowujcie święty ogień miłości wiary i ojczyzny, a kierując się światłem tych dwóch pochodni, niezawodnie ujrzycie dzień przez Boga wybrany, który będzie dla was takim, jakim jest dzisiejszy dla całego chrześciaństwa, dniem tryumfu i radości niewysłowionéj, jakiéj od dawna już nie widziano na waszéj ziemi krwią i łzami na wskroś przesiąkłéj.“

Po przemowie ks. Bouge p. Ludwik Wołowski prezes akademii i członek instytutu Francyi, a zarazem wice-prezes rady szkolnéj uproszony przez prezesa odezwał się mniéj więcéj w tych słowach:

„Po mowie pełnéj zapału religijnego i najszczytniejszych uczuć i myśli, pozwólcie i mnie spróbować połączyć głos szczeréj ku Wam przyjaźni z radami długiego doświadczenia. Przechowując troskliwie wiarę ojców waszych, zachowajcie także ich uczucia patryotyczne, zachowajcie wasz charakter narodowy. Obchodzicie dzisiaj na wygnaniu uroczystość, którą niedawno jeszcze wielu z was święciło na ziemi ojczystéj,

*) Dotąd dwie tylko cudzoziemskie instytucye, Kollegium Irlandzkie (dawniéj zwane Collège de trois Nations) i Kollegium Ormiańskie, otrzymały w przeszłém stuleciu podobne uznania.

wydaje bez współudziału izby mnóstwo rozporządzeń i nieogłoszonych rozkazów gabinetowych, które zmieniają prawo materyalne, które pozbawiają ludzi naturalnych ich sędziów, które inne przepisują kary, aniżeli te, które stanowiło prawo a mimo to, panowie, oto przykład, który nawet do tego dowolnego wojskowego prawodawstwa nie przystaje. Rząd własne swe rozporządzenia ma za łoże Prokrusta i wciska w nie powyższą sprawę z logiką, która włosy na głowie podnosi. I na cóż panowie, tak nagromadzać niesłuszność na niesłuszność, bezprawność? Aby coś uczynić, przed czém uczucie człowiecze wzdryga się; bo chociażby i stało było po stronie p. ministra wojny prawo jak najbardziéj do tego go zmuszające jeszczebyśmy go uniewinić nie mogli, chyba gdyby nam dowiódł był, że zaniósł prośbę o łaskę u N. Pana; gdyby bowiem rzecz się tak miała, byłaby właśnie tutaj sposobność po temu, aby przywiléj korony tj. prawo łaski weszło w wykonanie, skoro tak się rzecz ma że prawo pisane z prawem wiecznem w piersi ludzkiéj staje w przeciwieństwie. Ale właśnie przeciwnie rzeczy stoją, panowie, skoro rząd jak największéj niesłuszności dopuścić się musiał w interpretacyi, aby dojść do owego rozporządzenia; a zresztą, panowie, minister wojny powie z uśmiechem: prawo zmuszające mię, gdzież ono?

„Panowie! Pojąć można że Murawiew i inni dowódzcy w Rosyi, którzy smutne pozyskali sobie imie, wśród namiętności walki zaczepieni tam gdzie szło o istnienie, zrzucają płaszczyk na pół ucywilizowanego narodu i naturę zwierza pokazują, które gdy szczwane i zaczepione, gryzie w około i niszczy gdziekolwiek sięgnie. Ale gdy rząd państwa ucywilizowanego, panowie, nie będąc zaczepionym z zimną krwią za pomocą pedantycznéj organizacyi z poza zielonego stolika jest okrutnym i to jeszcze przeciw młodym ludziom, których obcy pobił nieprzyjaciel, którzy zranieni i z złamaném nad tragedyą wielką narodową sercem wracają, jeśli rząd taki wtenczas jest okrutnym, panowie, to ustaje wszelkie tłómaczenie i nie mam już żadnego parlamentarnego wyrażenia na takie postępowanie, pozostawiam znalezienie takowego ucywilizowanéj Europie.

„Jeśli jakiemu czynowi politycznemu, to podziałowi Polski przysługuje orzeczenie:

„„W tém właśnie leży przekleństwo złego czynu, że złe musi płodzić daléj!““

„Bardziéj niż do Austryi, bardziéj niż do Rosyi stosuje się to do Prus. Nasamprzód przyniósł nam podział ten przyjaźń i połączenie z Rosyą, a jakie to już przynieśliśmy temu Molochowi ofiary? Przyjaźń ta przyniosła nam z sobą zamknięcie granic, zatamowanie handlu, co spowodowało u naszéj ludności granicznéj biedę i demoralizujące przemycnictwo, przyniosła nam konwencyą kartelową, ugodę dotyczącą wydawania ludzi, którąby Turcya z oburzeniem była odepchnęła, skoro w myśl jéj nietylko dezerterowie, ale i popisowi, nietylko zbrodniarze zwyczajni, ale i wszyscy którzy przestępstw lub przekroczeń winni są, wydani być mają. Przyjaźń ta, panowie, sprawiła żeśmy podczas wojny krymskiéj zaniechali złotéj sposobności postawienia się stanowczego; straciliśmy przez to resztę wpływu w Europie, który nam jeszcze po Ołomuńcu pozostał. Przyjaźń ta przeszkodziła nam wziąć udział podczas powstania polskiego w sześciu punktach, przez co postradaliśmy sympatye ludów europejskich. Potém przyszła owa często zapierana konwencya, która przecież tak często się dokumentowała, nastało uwięzienie wszystkich podejrzanych, nastał wiecznie pożałowania godny proces o zbrodnią stanu.

„Panowie! Nic więcéj utracić nie mogliśmy, mogliśmy tylko jeszcze zyskać, zyskaliśmy nienawiść ludów europejskich. A przecież my Prusacy jesteśmy ludem, panowie, tak pełnym sympatyi dla losu obcych ludów, tak gotowymi ująć się za ujarzmioną narodowość, o ile to zdoła uczynić nasze położenie jako wielkiego mocarstwa i nasza siła — i my to, my musimy znosić, aby ten co ratuje się ucieczką wstrząsał się i cofał przed naszemi granicznemi słupami i raczéj powierzał się Austryi i Bawaryi, aniżeli krajowi, w którym istnieją ugody niedozwalające szukać w nim schronienia.

„Panowie! Jeszcze temi dniami opowiadały gazety, jak Austrya i Szwajcarya ciągle reklamują od Rosyi i żądają napowrót swych współobywateli, którzy udział brali w walce przeciw Rosyi i których na Syberyą wytransportowano. Gazety utrzymywały często, że i wielu pruskich poddanych siedzi na Syberyi a że rząd pruski nigdy ich nie reklamował. Jak powiedziałem, jest to fakt który umieszczały gazety i który nie został zaprzeczony.

„Panowie, każdy lud odpowiedzialnym jest po dłuższym przeciągu czasu za swój rząd, część odium zawsze na lud spada. Dla tego wstyd rumienić musi nasze policzki i gniew pierś naszą wzdymać, że zawsze jeszcze taki rząd znosić musimy.“

(Powtarzające się żwawe brawo z lewicy).

NPan raczył radzcy sądu powiatowego Bothfeldowi w Erfurcie nadać order orła czerwonego trzeciéj klasy na pętlicy.

⨯ **Berlin**, 16 czerwca. Ministeryum naradza się nad mową którą p. Bismark imieniem NPana zamknie tegoroczną kadencyą sejmową.

Rząd rosyjski w jednéj z fabryk berlińskich zamówił mnóstwo wozów pocztowych dla głębi Rosyi.

Uważałem że w spisie rodaków odsiadujących więzienie po pruskich fortecach w skutek wyroku sądu stanu, który to spis podaliście za Nadw., pominięto p. Włodzimierza Kurnatowskiego który już od kilku tygodni znajduje się w fortecy magdeburgskiéj. Tamże udaje się także niebawem P. J. B. Chotomski z Królewca.

Dziś otworzono koléj z Wytruci do Tylży.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 14 czerwca. Rektor tutejszéj akademii duchownéj rzymsko-katolickiéj zawiadamia, iż zawakowała katedra teologii moralnéj z płacą roczną 900 rs. o którą ubiegać się mogą tylko kapłani ze stopniem naukowym, którzy przepisaną rozprawę w języku łacińskim do dnia 10 października rb. rektorowi akademii złożą, a następnie po uznaniu jéj za najlepszą na pierwszéj publicznéj prelekcyi złożą próbę swego wykładu przed rektorem i radą akademicką.

Kijów, 8 czerwca. Kijewlanin donosi: „Kijowski, wołyński i podolski jenerał gubernator troszcząc się o ulepszenie utrzymania duchowieństwa prawosławnego w kraju południowo zachodnim, nim rozstrzygniętą zostanie kwestya ulepszenia bytu duchowieństwa w ogóle, wyjednał za pośrednictwem komitetu ministrów, Najwyższe NPana zezwolenie na pozostawienie do jego rozporządzenia *po dwieście tysięcy rubli rocznie* z opłaty procentowéj od majątków obywatelskich, dla udzielania czasowego wsparcia osobom duchowieństwa prawosławnego, rzeczywiście takowego potrzebującym. Z wspomnionéj sumy zamierzono udzielić w roku bieżącym gubernii kijowskiéj do 60 t. rs., podolskiéj do 65 t. rubli sr., a wołyńskiéj do 75 t. rs. i rozdać takowe pomiędzy najbiedniejsze osoby z duchowieństwa prawosławnego podług najbliższego uznania miejscowéj zwierzchności dyecezyalnéj.“

Gołos podaje następujący opis pożaru w mieście Newelu w gubernii witebskiéj: Wieczorem d. 18 (30) z. m. b. r. powstał wicher zachodni, który stopniowo się wzmagał w nocy i rano dnia następnego. Był tak silny, że liście z drzew postrącał i unosił je jakby w jesieni, a wiele drzew wywrócił nawet z korzeniami. Około 11 wybuchł w mieście pożar. Dwieście domów drewnianych zgorzało, niby stós drzewa. Nadzwyczajnéj siły wicher rozniecił płomienie, które ogarnęły całą część miasta od mostu do rogu ulicy Witebskiéj. Płomienie rozchodziły się jak rzeka ognia na dół miasta z zachodu na wschód. Pożar wynikł o trzy kwadranse na 11 rano w domu kasyera na końcu miasta położonym, a już o godzinie 3 po południu miasto przedstawiało tylko kupę dymiących się ruin. Spaliły się dwie cerkwie i kościół murowane, magistrat, więzienie, sądy i wszystkie sklepy z towarami. Nic nie zdołali mieszkańcy uratować. Ocalała tylko mała część miasta za rzeczna, podobnież cała część miasta po prawéj ręce drogi bitéj, wzdłuż ulicy Witebskiéj do stacyi pocztowéj włącznie. Niewiadomo ile spaliło się osób, w oczach korespondenta dwóch ludzi zabił upadający komin. Jeden podoficer z płomieni wyratował niemowlę. Miasto Newel położone w gubernii witebskiéj na szosie z Ostrowa do Kijowa jest pierwszém miastem Białorusi. Liczy 6000 mieszkańców, z których niezawodnie z 5000 znajduje się teraz bez dachu i kawałka chleba. Jakby naumyślnie wicher nieustaje a termometr o godz. 6 rano 20 maja (1 czerwca) pokazuje 6 stopni ciepła, nocą może być jeszcze chłodniéj.

ROSYA.

§ **Petersburg**, 11 czerwca. Opinia publiczna w Rosyi, która tak powszechnie i szczerze przyklaskiwała czynom Murawiewa na Litwie, coraz bardziéj zdaje się zwracać teraz uwagę na to, że dalsze trwanie podobnego zarządu jest anomalią, jakkolwiek uznana potrzeba zniszczenia żywiołu polskiego mogła by przemawiać za jego utrzymaniem. Zaczynają się więc pojawiać rozprawy o zaprowadzeniu „normalnego stanu“ na Litwie i Rusi. Jedną z takich jest umieszczony w piśmie Dień artykuł znanego Kojałowicza, który tak obszernie wywiódł był i rozwinął niedawnemi czasy warunki, na których osoby polskiego pochodzenia tolerowanemi być mogą w imperyum rosyjskiém.

Obecnie daje on sobie zapytanie: „Jak zaprowadzić stan normalny w zachodniéj Rosyi?“ Opisując teraźniejszy stan téj krainy, spostrzega w niéj Rosyan oderwanych od swéj podstawy, nie mających z nią łącznika, otoczonych zewsząd „przysięgłymi głosicielami wszelakich fałszów,“ pełnych trwogi i wahania. Prasa rosyjska a w niéj ludzie, którzy tak lub owak związali się z krajem zachodnim, powinni przyjść im w pomoc.

„Jakkolwiek pożądaném byłoby“ powiada Kojałowicz „przedstawić sobie przyszły rozwój Zachodniéj Rosyi niezależnie od wszelkiéj kwestyi polskiéj a nawet niezależnie od jakiego bądź żywiołu polskiego w saméj Rosyi Zachodniéj, lecz tymczasem nie jest to rzeczą możebną. Zachodnia część Rosyi ma niezmierne znaczenie w kwestyi polskiéj. Z dziejów dawnych czasów, z dziejów wszystkich powstań Polski, z zeznania samychże Polaków głębiéj na rzeczy patrzących, można się naocznie przekonać, że bez Rosyi Zachodniéj kwestya polska nie da się pomyśleć, przynajmniéj tak było i jest dotąd; nigdy sprawa buntu polskiego nie przedsiębrała się bez Zachodniéj Rosyi.... Zatém zadaniem jest Zachodniéj Rosyi przekonać Polaków, że nigdy Polska być nie może.“ Pod tym względem nadzwyczaj ważnym się wydaje panu Kojałowiczowi

---

gdzie teraz rozwścieklony zemstą wróg z najdzikszém okrucieństwem, przed którém wszystkie dotąd znane w dziejach prześladowania, wytępia i niszczy wiarę, język i zwyczaje ojczyste. My, starsi od was, weterani wygnania, spełniamy do dna kielich goryczy i może już nie będziemy oglądali nieba ojczystego, ziemi rodzinnéj, lecz przynajmniéj umrzemy spokojni z tą myślą, iż wy, dzieci nasze, będziecie od nas szczęśliwsi, bo kości wasze niezawodnie spoczną tam gdzie się rodzili wasi ojcowie. Dla was więc nadzieja powrotu, dla was przyszłość, ale pamiętajcie o tém, młodzi przyjaciele, iż zanim nastąpi koniec naszych cierpień, naszego wygnania, niepoddawajcie się nigdy zwątpieniu rozpaczy. Sprawa nasza jest sprawą świętą, sprawą sprawiedliwości Bożéj na ziemi i tryumf jéj jest pewny, niewątpliwy, ale pod warunkiem, że wytrwamy usque ad finem. Kiedy zaś przyjdzie dzień zwycięstwa — Bóg jeden wie; to tylko mogę wam powiedzieć, że jeszcze Polska nie zginęła i nigdy nie zginie póki ogień miłości ku niéj nie uleci z piersi naszych. Idźmy więc do kresu tą ciernistą drogą wygnania, smutni, zmęczeni, nieraz zniechęceni, lecz bądźmy wyżsi i silniejsi nad boleści i nieszczęścia, które nas przytłaczają. Ale i w dniach ucisku i żałoby promień pociechy przedziera się niekiedy. Mamy tego świeży przykład dzisiaj, bo oto odbieramy potężny dowód współczucia, pochodzący od samego tronu mocarza, jedynego może teraz, któremu los nasz nie jest obojętny. N. cesarz Francuzów uznaje szkołę polską jako zakład użytku publicznego, to jest, uznaje i niejako zachęca nas do strzeżenia troskliwego, do pielęgnowania najdroższéj po ojcach naszych spuścizny języka, historyi i literatury; języka, który jest węgielnym kamieniem wychowania narodowego.*) Akt ten zapisany będzie w rocznikach dziejów nie tylko emigracyi, ale i kraju; jest on zarazem przestrogą i upomnieniem dla tych co napróżno usiłują narzucić nam swoje zbrodniami splamione dzieje, najwyuzdańszém zepsuciem skażone obyczaje, nam dziesięciowiekowym synom wolności i cywilizacyi chrześciańskiéj, już w ówczas kiedy ich dzikie hordy północy słynne były tylko z łupów i grabieży, i to potomkowie tych barbarzyńców mają dziś bezczelność występować w roli naszych cywilizatorów, urągać się i bezcześcić naszę niepokalaną przeszłość, zaprzeczać nam „prawa historycznego“ do naszéj niepodległości, do bytu narodowego, które niedawno temu wypowiedział cesarz Francuzów, a które dzisiaj uświęca następującym aktem:

Napoleon III z łaski bożéj i z woli narodu cesarz Francuzów wszem w obec i każdemu komu o tém wiedzieć należy, pozdrowienie.

Stósownie do raportu naszego ministra sekretarza stanu w wydziale oświecenia publicznego;

Zważywszy na prośbę zaniesioną przez radę administracyjną szkoły polskiéj na Batignolles w Paryżu;

Po rozpatrzeniu dokumentów wykazujących skład powyższéj rady, organiczne statuta, oraz stan jéj finansowy:

Po wysłuchaniu naszéj rady stanu;

Postanowiliśmy i postanawiamy co następuje:

Art. 1. Szkoła polska na Batignolles zostaje uznaną jako zakład użytku publicznego.

Art. 2. Statuta téjże szkoły, podług załączonych przy niniejszym dekrecie zatwierdzają się; żadna zmiana nie będzie mogła być w nich uczynioną bez naszego upoważnienia.

Art. 3. Nasz minister sekretarz stanu w wydziale oświecenia publicznego zajmie się wykonaniem niniejszego dekretu.

Dan w pałacu Tuilleries, dnia 8 kwietnia 1865 r.

(podpisano) **Napoleon.**

Przez cesarza:

minister sekretarz stanu w wydziale oświecenia publicznego.

(podp.) V. Duruy.“

Jednogłośne i przeciągłe okrzyki „niech żyje cesarz!“ odpowiedziały na tę przemowę p. L. Wołowskiego.

Pod natłokiem uczuć jakie nas w téj uroczystéj chwili przejmowały, pod wrażeniem świeżych jeszcze wypadków i obrazu jaki miałem przed oczyma, przypomniały mi się słowa kanonika Starowolskiego wyrzeczone przed grobem Łokietka do dumnego najezdzcy Polski: „Fortuna variabilis — Deu mirabilis!“

Urzędowy Bulletin Administratif du Ministère de l'Instruction publique, w którym powyższy dekret cesarski pierwotnie ogłoszony został, następne nad nim czyni uwagi w nr. 62 z dnia 11 kwietnia:

„Na przedstawienie Jego Ekscellencyi p. ministra oświecenia publicznego dekretem cesarskim z dn. 8 kwietnia, szkoła polska na Batignolles uznaną została za zakład użytku publicznego.

Założona w 1842 r. w celu udzielania nauk i wychowania bezpłatnego dzieciom emigrantów polskich, instytucya ta, licząca na początku 18 tylko uczniów, nagle się powiększyła i rozwinęła. Dzięki pomocy rocznéj przyznawanéj przez rząd francuski, dzięki dobrowolnym składkom i ofiarom Polaków, szkoła mogła stopniowo przyjąć znaczniejszą liczbę uczniów, dzisiaj liczy ich więcéj 300, a od chwili swojego założenia usposobiła przeszło 700 młodzieńców, którzy ukończyli w niéj swe nauki i którzy nie mogliby gdzieindziéj znaleźć środków kształcenia się i stania się użytecznymi obywatelami swojéj przybranéj ojczyzny.

Program, którego się szkoła trzyma odpowiada programowi urzędowemu liceów cesarskich, oprócz niektórych zmian niezbędnych z powodu przeznaczenia wyłącznego tego zakładu.

Rezultaty z nauk sprawdzone w końcu każdego roku szkólnego przez inspektora akademii paryskiéj, nagrody otrzymane przez uczniów szkoły na popisach ogólnych Sorbony, przypuszczenie jéj kandydatatów do wyższych zakładów rządowych, dostatecznie przekonały, że wykład nauk w niéj dawanych, jest na równi z wykładem w Liceach. Słowem, 22 lata poświęceń i wytrwałości ze strony członków rady administracyjnéj szkoły, podtrzymywanych hojnością rządu francuskiego, utworzyły ze szkoły polskiéj istotne liceum, oddając państwu najrzeczywistszą usługę, a jednocześnie mające przy tém za cel godnie odpowiedzieć wymaganiom najzaszczytniejszego patryotyzmu.

Dla zapewnienia więc przyszłości szkole polskiéj w sposób nadający uświęcenie i prawne zatwierdzenie jéj istnienia p. minister oświecenia publicznego zaproponował ją jako zakład użytku publicznego i propozycyą tę, przyjętą przez radę stanu, uświęcił dekret NPana z dnia 8 kwietnia.“

---

*) Jakie wrażenie sprawił na rządzie rosyjskim ten dekret, niewiemy; domyślać się jednak można, iż nie był z niego zadowolony, i że o nim dobrze wiedział, bo ambasada rosyjska bardzo jest czujną na wszystko co się emigracyi dotyczy. To jednak jest wiadomo, iż tego samego dnia kiedy cesarz Napoleon podpisał dekret uznający szkołę jako zakład użytku publicznego, car w Nicci podpisał dziękczynny list do Wieszatjela za mordy i rabunki na Litwie, którego treść redukuje się do tego, iż uznaje go jako człowieka użyteczności publicznéj. Jakaż różnica pomiędzy temi dwoma aktami uświęconemi podpisami dwóch mocarzów??.. Jeden podaje rękę dzieciom biednych wygnańców i ułatwia wszelkie środki nabycia nauki; drugi potwierdza gwałty rabusia i mordercy nad ojcami i braćmi tychże dzieci i zdobi go w nagrodę hrabiowskim tytułem.

głos kilku Rosyan, których przedstawicielami Rusi nazywa, a którzy wołali: „ten kraj jest rosyjski, rosyjski, rosyjski!!!“ Widzi on w tém wprawdzie świadectwo słabości społeczeństwa lecz oraz głębsze pojmowanie potrzeb kraju. Pod tymże względem znajduje pełném myśli znaną czytelnikom naszym a podaną przez prawosławne duchowieństwo w Rusi w imieniu kilkudziesięciu tysięcy ludzi prośbę do cara, ażeby ich łaskawie uwolnić raczył od wszelkich plemiennych różnic, które ich od Rosyan oddzielają, oraz aby samo nazwisko Zachodniéj Rosyi znieść nakazał. Pod tymże względem p. Kojałowiczowi bardzo liberalnemu, gdy chodzi o reformy Piotra Wgo w Rosyi, wydaje się wcale naturalném, że „niektóre maleńkie władze w Zachodniéj Rosyi nakazują ludowi zmieniać kostium i sposób noszenia włosów na wzór Wielkorosyan, brzydzą się słyszeć mowę biało lub małoruską i wymagają ażeby urzędnicy gminy, nauczyciele i uczniowie szkółek włościańskich zawsze i wszędzie mówili językiem książkowym.“ Wiemy już, iż w kilku gminach na Litwie pod karą sztrofu próbowano język rosyjski nakazać, a Kojałowicz jeszcze o jeden podobny fakt wzbogaca nasz zbiór. Pewien mirowy pośrednik, przysłany z Rosyi, przy pierwszém wystąpieniu w obec włościan, ujrzawszy iż noszą „dziahy“ t. j. skórzane pasy z klamrami, przemówił: „a tego to już nie lubię, pamiętajcie żeby mi tego nie było, noście kuszaki (pas wełniany przez Rosyan używany!)“ O podobnych faktach powiada Kojałowicz, że w dyktatoryalnéj formie wyrażają normalną a będącą podstawą wszystkiego, myśl, że kraj ten jest a raczéj (dodajemy od siebie dla większéj dokładności wyrażenia) powinien być rosyjski.

To więc nie podlega wątpliwości dla p. Kojałowicza, że „wszystkie gałęzie zarządu, wszystkie strony życia publicznego i prywatnego“ przeniknione być muszą myślą, że Litwę i Ruś za kraje rosyjskie uważać należy; lecz on jak wszyscy prawie Rosyanie w fałszywym świetle własnych tendencyi na dzieje patrzący uważa Rusinów w ogóle (t. j. Białą, Czarną, Małą i Czerwoną Ruś) za część narodu rosyjskiego. W tém tedy przekonaniu, chcąc zresztą zawsze być bardzo liberalnym zapytuje siebie nawiasem p. Kojałowicz: „czy złożenie téj głownéj myśli wyrażać się powinno w całkowitém odtworzeniu (na Litwie i Rusi) wszystkich bez wyjątku współczesnych form bytu wielko rosyjskiego życia, czy może też trzebaby przypomnieć dawne ruskie formy, dawne słowiańskie formy i wyszukiwać a odżywiać takowe ostrożnie w Białorosyjskiém i Małorosyjskiém plemieniu.“

Mniéj tam zresztą dbając o rozwiązanie téj kwesti w teoryi, a może się spuszczając, że ją administracya zabraniająca nowy i stroju ruskiego na równi z mową i strojem polskim daleko skuteczniéj w praktyce rozwiązać potrafi, przechodzi nasz autor do sposobów ugruntowania na Litwie i Rusi żywiołu rosyjskiego w ogóle, nie wdając się w zbyteczne subtelności i drażliwości. Drogą do tego, którą sobie p. Kojałowicz obiera, jest wychowanie. Oprócz traceń, deportacyi i konfiskat jest to rzeczywiście punkt na który najbardziéj wysilenia obecnego zarządu Litwy i Rusi skierowanemi zostały.

Badając stan oświaty widzi tam Kojałowicz większą stósunkowo ilość gimnazyów niźli w innych częściach Rosyi. Ilość ta nie świadczy według niego o znacznéj liczbie ludzi oświeconych ale tylko o niezmiernéj ilości miejscowego uprzywilejowanego stanu tj. szlachty. Sądzićby więc podług tego należało, że potrzeba nie być szlachcicem, ażeby się czegoś w szkole nauczyć. Ale idźmy daléj. Narzeka Kojałowicz na środki przez władze rządowe używane iż nawet kasując szkoły na Litwie i Rusi, „postępowanie ich miało charakter li tylko środków zabezpieczających, ażeby oświata w ogóle nie była nadużywaną celem wpojenia zasad przeciwnych interesom Rosyi. Tylko ostatniemi czasy zaczął brać górę pogląd, że wychowanie w Zachodniéj Rosyi powinno być rosyjskiem i przedsięwzięto w tym celu energiczne środki.“ Jakiémże było wprzódy to wychowanie, kiedy po szkołach wszystkie przedmioty wykładano po rosyjsku z wyjątkiem katechizmu, kiedy za czytanie polskich książek srodze karano, kiedy wreszcie zaledwie w 1858 r. wprowadzono parę godzin wykładu języku polskiego jako cudzoziemskiego i to w stopniu niższym jak francuski lub niemiecki, bo nie był obowiązującym jak tamte?

P. Kojałowicz powiada że to było wychowanie: „antypaństwowe, antyreligijne i antynarodowe, w rosyjskiém pojmowaniu rzeczy“. Dowiadujemy się wkrótce czego wymaga „rosyjskie pojmowanie rzeczy“ p. Kojałowicza w zastósowaniu do gimnazyów na Litwie i Rusi: „Wszystkie gimnazya i progimnazya winny mieć drugorzędne znaczenie i co do nich nie należy się ubiegać ani o ich liczbę ani o ilość uczących się. Potrzeba gimnazyów w kraju zachodnim jest potrzebą chorobliwą. Dopóki nie możemy leczyć jéj w całéj objętości, powinniśmy się starać ażeby nie wzrastała i brać chociażby część małą, ale skutecznie leczyć tj. zaprowadzać (właściwie: zostawiać) jak najmniéj gimnazyów a starać się urządzać takowe jak najlepiéj.“ Tyle co do gimnazyów, szkoły ludowe już są takie, lecz wielkie według Kojałowicza jest zadanie szkół realnych niższych, których zupełnemu brakowi na Litwie i Rusi zdaniem jego, natychmiast zapobiedz należy, gdy tą drogą ma on nadzieję stworzyć klasę handlową i przemysłową, która będzie rosyjską i z czasem odbierze żydom przewagę, jaką w tym względzie posiadają. Takie szkoły według Kojałowicza niezbędne są dla stworzenia na Litwie i Rusi całkowitego spółeczeństwa rosyjskiego; gdyż gimnazya wyrabiają tylko czynowników.

„Takim sposobem“, powiada on na zakończenie, wypada że Zachodnia Rosya, która tyle już trudów i kosztów przyniosła, potrzebuje nowéj pracy, nowych wysileń, potrzebuje nowu pieniędzy i pieniędzy. Czy sam kraj wart tego? Może tylko miejscowy patryotyzm (Kojałowicz rodem z Białéj Rusi) może tylko ścieśniony pogląd wymaga tego ze szkodą Rosyi? Słyszymy to często i oddawna. By odpowiedzieć na to z całą bezwzględnością logiki i obrażonéj miłości ojczyzny potrzebaby przyjść do teoryi zupełnego separatyzmu. My tak odpowiadać nie potrafimy, bo nie możemy się przejąć teoryą separatyzmu. Odpowiadać tedy musimy na to zapytanie i „z pominięciem miejscowego naszego patryotyzmu i opuszczając może najsilniejsze argumenta. Odpowiemy po prostu: Czy warto cośkolwiek dla Rosyi zniszczenie przyszłych buntów Polski i zachowanie milionów pieniędzy i secin tysięcy ludzi? Jeżeli warto, więc też zasługuje Zachodnia Rosya na większą pracę i więcéj pieniędzy, bo niepodobna zaprzeczyć, iż żywioły, które dały życie dwom powstaniom, żyją i że śmierć najłatwiéj im zadać może: racyonalne wychowanie.“

AUSTRYA.

⁂ **Kraków**, 14 czerwca. Ktokolwiek zastanawiał się nad systemem rządów austryackich w Galicyi, przyszedł do przekonania, że nie pomyślność jéj mieszkańców od samego początku bywała ich celem, ale przygotowanie z wolna gruntu dla krzewienia żywiołu niemieckiego. Nie darmo rakuskie cesarstwo szczyci się nazwą Ost Reich, a jeżeli rezultaty wynaradawiania nie uderzają szybkością postępów, przypisać to należy szczupłości środków rozstrzelonych na wszystkie kraje różnoplemienne wchodzące w skład monarchii, nie wystarczających chęciom łakomym. Wszakże zawsze rząd austryacki stara się o to, aby przedewszystkiem w centrach cywilizacyi polskiéj, siły polskie rozbijać, mitrężyć i tłumić w rozwoju. Rozważmy dla przykładu rys pobieżny historyi Krakowa od czasu wcielenia jego do Austryi, skreślony w korespondencyi do Hasła:

„Kraków jest zawsze dwojaki: jeden dzisiejszy, a jeśli nie całkiem nowy to przynajmniéj rzeczywisty, drugi zaś ów „Kraków, pyszna stolica co się zowie,“ co to tak „daleko leżał niesłychanie“, że „najżwawszy Kozak nie za dzień tam stanie.“ Dziś wprawdzie zbliżyły się przestrzenie; a z Michałowic i Barana niedaleko dziś do Krakowa kozakowi nowożytnemu. Wszelako pomimo to jest Kraków stary o granicach wytkniętych trzema mogiłami, skamieniały dziś w gmachach i świątyniach, szczególniéj w świątyni Wawelskiéj, owa Mekka nasza, do któréj szczęściem było kiedyś odbyć choć raz w życiu narodową pielgrzymkę; ów Kraków tradycyi, żyjący jeszcze w każdém poczciwém sercu polskiém. Boję się wręcz żeby listy moje nie rozwiewały tego uroku, który od kolebki w duszach naszych otacza starą tę siedzibę Piastów i Jagiellonów, tę arkę przymierza między dawniejszemi a młodszemi laty, w któréj naród złożył zwłoki królów i rycerzy, a jako broń moralną wiążące się do nich wspomnienia, ową znaczną część przędzy swych dziejów. Upraszam więc czytelnika, aby nie zapomniał że dzisiejszy korespondent z Krakowa pisać będzie w Krakowie dzisiejszym, pod bardzo wielu względami nowym. O starym przyjdzie mu czasem wspomnieć tylko nawiasowo; może dla uwydatnienia obrazu lub dla wypoczynku i nabrania sił, kiedy go znuży rzeczywistość i jéj bieżące, drobne, chociaż także nieraz ważne sprawy.

Kraków dzisiejszy żyje życiem zupełnie prowizorycznem, prowizoryczniejszém od wszystkich miast w monarchii i kraju, a prowizoryczność ta uderza wszędzie z któréjkolwiek strony spoglądniemy na stan i stosunki tutejsze. Zacznijmy od tego, komu się z wieku i urzędu ten zaszczyt należy; zacznijmy od Wawelu. Kraków miał zawsze biskupów własnych; od czasu usunięcia śp. biskupa Skorkowskiego ma tylko administratorów i dotąd w ciągu lat kilkunastu osierocona katedra wawelska. Zniszczony ostatnim pamiętnym pożarem pałac biskupi od lat kilku pokryty dachem, zresztą niewyporządzony, reprezentuje na zewnątrz ten stan prowizoryczny.

Inne tak zwane miasta główne mieszczą w sobie bądź namiestnictwa, bądź rządy krajowe; prowincyonalne mają władze obwodowe. Kraków dotąd nie wie do jakiéj kategoryi należy pod tym względem. Nie ma bowiem ani namiestnictwa, ani rządu krajowego; ma władzę obwodową, ale oprócz niéj jeszcze coś więcéj, czego podobno niema żadne inne miasto w monarchii; ma komisyą namiestniczą, któréj nazwa świadczy już o tymczasowości trwającéj od czasu wcielenia Rzeczypospolitéj do Austryi. Mieliśmy tu bowiem komisyą gubernialną, po niéj rząd krajowy, po nim powiększoną obwodem bocheńskim władzę cyrkularną z jakiemiś resztkami rządu krajowego; dziś mamy komisyą namiestniczą, azatém po latach dziewiętnastu jesteśmy znów tam zkądeśmy wyszli, coby mogło posłużyć za dowód, że się kręcimy w koło. A z temi ciągłemi metamorfozami łączą się i inne o tymczasowosci świadczące zjawiska; owe częste przenoszenie biór i przewożenie stosów akt ze Lwowa do Krakowa, to znowu z Krakowa do Lwowa, aby po niejakim czasie napowrót je odwieść do Krakowa, owo kilkakrotne przerzucanie licznych rodzin z jednego końca kraju na drugi. Rodzi te ciągłą niepewność, pewien byt z dnia na dzień bez wszelkiéj trwalszéj podstawy, co przecież nie przyczynia się do ustalenia stosunkow w mieście a tém samém i do jego podniesienia się.

Krakow ma szkołę techniczną jeszcze z czasów Rzeczypospolitéj, jedyna instytucya, któréj nie tknęła nowa organizacya. Szkoła ta do potrzeb ówczesnych kraju zastósowana, wydała wielu ludzi do różnych zawodów praktycznych; to też wyszedłszy ze szkoły oddawali dobre usługi tak w rzeczypospolitéj jak i w Królestwie Polskiém. Ci którzy skończywszy tutejszą szkołę, mieli środki kształcenia się za granicą, z dostateczném przygotowaniem wyjeżdżali z kraju i z korzyścią słuchając nauk wyższych po zakładach zagranicznych, szczególniéj francuskich, wyrabiali się na biegłych w swych zawodach techników. Szkoła ta i w czasach istnienia swego pod rządem teraźniejszym wydała nie mało techników, którzy dziś już praktycznie pracują w różnych zawodach w kraju i za granicą. Wszelako zawsze jest tylko prowizoryczną, a nauczyciele od lat kilkunastu w niéj pracujący, nawet tacy, którzy jak jej teraźniejszy dyrektor Brzeziński, byli za granicą np. w Anglii nauczycielami, są tylko zastępcami i pełnić muszą lat tyle obowiązki nauczycieli za lichą płacę zastępców, nota bene że tych lat kilkunastu pracy w charakterze zastępców nie liczy się im nawet do służby. Dla czegoż nie zostali etatowymi profesorami? Bo ciągle zamierzano reorganizować szkołę. Od roku 1846 upłynie wkrótce lat dwadzieścia, reorganizacyi żadnéj nie przedsięwzięto, chociaż zapowiadano; szkoła szła dawnym trybem; nie uskarżali się na nię ani rodzice posyłający synów, ani uczniowie nawet wtedy kiedy po jéj ukończeniu w świat poszli i w innych europejskich zakładach pobierali dalsze wykształcenie; a tylko nauczyciele pracują lat tyle za wpół darmo za jakiś tam procent od pensyi rzeczywistego nauczyciela i zawdzięczają to dziewiętnastoletniéj tymczasowości. Przyznacie że dłuższe wysługiwanie się aniżeli niegdyś Jakóbowe o obie żony. Jestto jeden z najwymowniejszych przykładów prowizoryczności.

Miasto nasze, stare, królewskie, w którém są nawet „i dachy z pozłocistéj miedzi i król do tego rad sobie w niém siedział; nigdzie już lepiéj, choć jedź za morze“, dziś jest najbiedniejszém w całym kraju. Nie ma bowiem prawie żadnego majątku. Niegdyś majątek miasta nie był odłączony od majątku Reczypospolitéj; po aneksyi Krakowa majątek Rzeczypospolitéj stał się majątkiem skarbowym, a miastu nic prawie nie zostało. Ztąd téż bieda w Krakowie, wszystko co się tyczy porządku lub potrzeb miasta idzie jak z kamienia: bo nie ma de quibus. Do tego i tu znów nieszczęśliwe jakieś prowizoryum! Bo kiedy nie tylko Lwów, ale i wszystkie prowincyonalne miasta mają swoje reprezentacye w radach miejskich, a tém samém choć cząstkę jakiéjś autonomii, Kraków, jak gdyby go Krakus zakładał był w dzień feralny lub pod nieszczęśliwą gwiazdą, znów stanowi w tym względzie wyjątek. Ma tylko magistrat, a żadnych upełnomocnionych przez miasto reprezentantów; chyba że czasem jaki nieproszony wszędobylski na amatora wścibi swoje trzy grosze; ale o radzie miejskiéj ani słychu. Rządzą więc o nas bez nas, jakbyśmy byli małoletni i nie stali nawet na równi z mniejszemi miastami galicyjskiemi. Sądzę że wystarczy na ten pierwszy raz tych kilku przykładów tymczasowości, aby dać wyobrażenie o ogólném położeniu Krakowa.“

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 14 czerwca. Utrzymuje się pogłoska o ustąpieniu ministra finansów Plenera. Ale niewiele znajduje wiary, ile że jego następcy równie trudno będzie napełnić wiecznie pusty skarb austryacki.

* **Praga**, 14 czerwca. Dziś wreszcie, po przerwie dwumiesięcznéj z powodu zawieszenia przez rząd, ukazały się znowu Narodni Listy. Redakcya ich wzmocniła się gronem spółpracowników także narodowego Hlasu, który zlał się z Nar. Listami i raz tylko na tydzień zamiast jak dotąd codziennie będzie wychodził.

W sprawie równouprawnienia językowego podało 265 techników czeskich petycyą do ziemskiego wydziału, żądając równego prawa z Niemcami.

FRANCYA.

± **Paryż**, 14 czerwca. Na czele dzisiejszego Monitora spotykamy kilka aktów przyznania przez cesarza przystąpieniu do konwencyi literackiéj zawartéj między Francyą i Prusami dnia 2 sierpnia 1862 r. kilka państw pomniejszych rzeszy niemieckiéj, jako to: Elektoratu Hesskiego, księstwa Reus linii młodszéj, księstwa Sasko-Altenburgskiego, księstwa Brunswickiego, ks. Sasko-Meiningen, ks. Sasko-Weimarskiego, W. Ks. Oldenburgskiego, Ks. Schwarzburg Sondershausen, Schwarzburg Rudolfstadt, landgrabctwa Hessen Homburg, Ks. Waldeck i Pyrmont, ks. Reuss linii starszéj i Ks. Sasko-Koburg Gotha. Wszystkie powyższe umowy podpisane przez cesarzową.

Książę Napoleon z powodu ran odniesionych nie wychodzi z pokoju, cesarz posyłał swego adjutanta dla dowiedzenia się o zdrowiu księcia.

Jakem już wspomniał dnia wczorajszego, kwestya polska poruszoną była na poniedziałkowém zgromadzeniu ciała prawodawczego. Gdy po załatwieniu niektórych spraw mniejszéj wagi przyszła koléj na roztrząsanie budżetu spraw zagranicznych na r. 1866, p. Carnot zabrał głos co do ogółu wydatków tego wydziału.

„Kilka lat temu „powiedział“ dokonany został wypadek bolesny dla ludzi z sercem a zasługujący na uwagę mężów stanu. Naród, którego krew mięszała się z naszą na polach bitew upadł w walce, którą prowadził za swą niepodległość. Ale nie filantropią“ prowadzi daléj rzecz mówca „będę się zajmował, kwestya, któréj chcę dotknąć jest li polityczna. Katastofa pod którą Polska upadła stworzyła dla Europy a szczególnie dla Francyi całkiém nowe położenie. Nie można spoglądać bez obawy na Europę odsłoniętą z północy przed upadek narodu mężnego, który nieraz zasłonił ją przed najazdem. Rosya jest na drodze zniesienia dwóch przeszkód stawających na zawadzie jéj wylaniu się na zewnątrz, mówię tu o Kaukazie i o Polsce. Skoro wyludni i znów zaludni Kaukaz, gdy dokończy zniszczenia Polski, będzie mogła bez przeszkód pójść za systematem najazdu i zaborów, które stanowią podstawę jéj polityki.“

W dalszym ciągu swéj mowy przedstawia mówca postępy Rosyi na Wschodzie z taką obojętnością przez Zachód a szczególnie przez Anglią przyjęte. A jednakże jest w tamtéj stronie prawdziwe niebezpieczeństwo; nie chodzi o samą siłę materyalną na zaprzeczenie któréj możnaby przytoczyć tryumfy wyprawy krymskiéj, ale chodzi tu o niebezpieczeństwo dla społeczeństwa zachodniego. Mówca przypomina wyrazy przez Napoleona I do historyka Jana Müllera w r. 1806 powiedziane: „Tatarzy (a pod tém rozumiał Rosyan) są ciągłém niebezpieczeństwem dla cywilizacyi.“ Określiwszy daléj charakter cywilizacyi europejskiéj opartéj na rozwoju indywiduów i wolności a cywilizacyi azyatyckiéj opartéj na samowładztwie u góry a komunizmie u dołu i wykazując jako przedstawicielem pierwszéj jest Polska a drugiéj Rosya, tak wreszcie o wzajemnym stosunku tych dwóch krajów powiada: „Dopóki Polska będzie połączona z Rosyą, pokój jest niemożebny; są zwycięzcy i zwyciężeni których czas i wypadki zmuszają odłożyć na stronę wzajemną nienawiść i antypatyą; tutaj całkiém przeciwnie. Rosya chce kiedyś zapanować nad Europą a nie może tego uczynić bez zgnębienia Polski. To uwaga którą mi wczoraj zrobiono. Po r. 1832 gdy pokój panował w Warszawie całe rodziny przesiedlano do Syberyi a własność ich oddawano Rosyanom. Ten plan zniszczenia ani na chwilę opuszczony nie był, lecz od lat dwóch przybrał charakter wyrozumowany,

systematyczny, na et damagogiczny i zupełnie zgodny z zasadami caryzmu.“ Wykazawszy, daléj wszystkie usiłowania Polski naprzód niepodległéj a nareszcie po stracie niepodległości i czasu ostatniego powstania dla naprawienia wadliwości organizacyi społecznéj, wykazał mówca jak rząd rosyjski umiał zawsze takowe na swoję obracać korzyść. „Co do klasy biednéj“ powiada daléj, „mają nadzieję zasymilowania jéj z Rosyanami i zrobienia z niéj przedniéj straży barbarzyństwa. Włościanie tak już przywykli do służebnictwa, że się obawiać należy, ażeby to się wkrótce nie udało i czyż połączenie nie będzie nadzwyczaj trudném gdy nie będzie Polski między Rosyą a Europą? Należy do ciał politycznych przewidywanie i zapobieganie podobnym niebezpieczeństwom. Do nich to należy przestrzeganie rządu przed niektóremi przymierzami. Niczego nigdy nie otrzymamy od Rosyi na korzyść Polski. Interesem więc Francyi jest szukać dla sprawy polskiéj sprzymierzeńcom pomiędzy narodami, którym Rosya tak jak nam zagraża.“ Takim narodem jest unicki, którego zaufanie powinna pozyskać Francya szczerém występowaniem w imię zasad wolności.“

Jakkolwiek obraz bliskiego upadku i rozkładu Polski pod naciskiém zasad przez Rosyą rzeczonych, zdaje się nie być dostatecznie ugruntowany, nie wątpliwém jest wszakże iż niebezpieczeństwo dla Europy groźném być nie przestaje. Niestety! wszystkie tego rodzaju przestrogi nieusłuchane zwykły przechodzić; i słowa sympatyczne szanowego mówcy przeminą bez echa, największym ich będzie skutkiem jeźli powiększą o cośkolwiek sumę dla wsparcia emigracyi polskiéj przeznaczoną.

P. Juliusz Favre interpelował daléj ministra stanu co do kwestyi zadosyć uczynienia przez Rosyą za straty poniesione przez pewną poddaną francuską w Kijowie, u któréj przy rewizyi jeszcze w r. 1859 zabrano bezpowrotnie dosyć drogich rzeczy, oraz co do granic władzy ambasadorów francuskich. Zawotowano 3 sekcye budżetu wydziału spraw zagranicznch.

Przy roztrząsaniu budżetu spraw wewnętrznych p. Glais Bizoin przemawiał dosyć ostro za swobodami, których Francya pod obecnym rządem jest pozbawiona. Mowa jego mało od publiczności słyszana często przerywaną była. Przy rozbiorze sekcyi 1 wydatków ministerstwa spraw wewnętrznych p. Mallezieu żądał zapewnienia tajności głosowania, proponował w tym względzie zniesienie kartek drukowanych używanych głównie na prowincyi oraz użycie kopert przy głosowaniu; p. Picard popierał go. Minister stanu Rouher odpowiedział, że głosowanie jest zupełnie wolne, że ciało prawodawcze ma zbyt wiele spraw, by się taką drobnostką jak koperty zajmować i t. p., poparł go Emil Ollivier. Przy roztrząsaniu sekcyi 2 hr. Haller-Claparède poruszył kwestyą pensyi opłacanéj merom pod pozorem wydatków biurowych. Obie sekcye budżetu ministeryum spraw wewnętrznych izba przyjęła.

Według listów, które tu przyszły, dowiadujemy się o aresztowaniu ks. Wołonczewskiego, biskupa Żmudzkiego. Powodem tego miał być następujący wypadek; biskup przyszedłszy do domu podrzutków, które jak wiemy, oddano na Litwie pod zarząd popów, kazał dzieciom tak niedawno jeszcze z pod opieki katolickich zakonnic wydartym przeżegnać się według katolickiego obrządku. W ogóle donoszą tutaj iż środki represyjne, jakie czas jakiś ustały były po przybyciu nowego jenerał gubernatora, teraz wznawiają się z dawną siłą.

Donoszą tu z Ameryki, iż pomiędzy Mormonami, którym rząd Stanów Zjednoczonych odmówił był uznania ich jako stan oddzielny, wybuchło rozdwojenie. Józef Smith stanął na czele ruchu w imię monogamii.

Otrzymana tu wiadomość iż rzeczpospolita Argentyńska i Urugwajska uznały cesarstwo meksykańskie.

Z Hiszpanii donoszą o mającéj w krótce nastąpić podróży królowéj do ziemi Baskow. Ewakuacya San Domingo odbywa się jak najspokojniéj. Z Walencyi donoszą o aresztowaniu pukownika Allemagny dowódzcy pułku Bourbon i kilku oficerów z tegoż pułku posądzonych o spisek.

Dnia jutrzejszego ma być ogólne zgromadzenie wszystkich fiakrów paryskich; biada temu kto by dnia tego bez pojazdu obejść się nie mógł.

* **Paryż**, 14 czerwca. Przez śmierć marszałka Magnan i margrabiego de Gabriac osierocone zostały dwa krzesła w senacie. Zaręczają, że jedno z nich otrzyma hr. Lagrange, zwycięzca Anglii na wyścigach w Epsom i w lasku bulońskim. „Gladiatora“ zakupił rząd do stadnin rządowych za 200,000 franków.

Wyszło godne uwagi dziełko pana Eugeniusza Veron: O stowarzyszeniach robotników. (Les associations ouvrieres de consommation de credit et de production, en Angleterre, en Alemagne et en France). Znaduje się tam historya stowarzyszeń od roku 1830, bliższe szczegóły o pionierach w Rochdale, o usiłowaniach pana Szhultze-Delitsch. Warto z dziełka tutaj przytoczyć ustęp następujący:

„Ruch, jaki dostrzeżecie pomiędzy robotnikami w Europie, wydaje mi się ważniejszym, obfitszym w skutki, aniżeli ruch, jaki miał miejsce w średnich wiekach, ruch co urządził gminy i oswobodził stan średni, (Tiers état). W dążeniach objawiających się pomiędzy robotnikami, widzę świat wielkiéj rewolucyi, któréj dość nabłogosławić nie mogę, bo rewolucya ta ani jednéj kropli krwi kosztować nie będzie. Rewolucya ta przetworzy przemysł. Praca będzie uzacnioną i przyzwoicie wynagrodzoną. A co najpożądańsze, nędza i niedostatek wygnane zostaną na zawsze.“

Marszałek Bazaine otrzymał podobno tytuł księcia Oajacco.

Z Petersburga donoszą o zapadnięciu księcia Gorczakowa wicekanclerza, na tyfus. W razie śmierci, sądzą, że tutejszy ambasador rosyjski baron Budberg będzie jego następcą.

Mówią, że cesarz myśli urządzić służbę parowców między Algieryą i Aleksandryą, i że do tego przychyla się pasza egipski. Izba otrzymała projekt do prawa względem finansowéj kompanii algierskiéj pp. Fremy i Talabot. Projekt ten omylił wszystkie dawne podania. Nie jest to kompania mogąca być przyrównaną do kompanii indyjskiéj. Jest to prosta pożyczka rządowa zawarta z bankiem kredytu ziemskiego dla przeprowadzenia publicznych robót w Algieryi. Bank daje na to rządowi 100 mil., które skarb umorzy w 50 latach, płacą crocznie 5 fr. 25 od sta. Do téj pożyczki została dołącza eksploatacya przez kompanią 100,000 hektarów ziemi, z płacą roczną 1 fr. od hektara i wypuszczenie za darmo eksploatacyi kopalni. Pierwszą częścią operacyi kompanii będzie się zajmował p. Fremy, a drugą p. Talabot, sławny finansista, należący do administracyi wszystkich dróg żelaznych. Izba zajmie się wkrótce tym projektem, który z natury układu i polityki jest dość pilny.

Liczni ajenci francuscy, rozesłani do portów amerykańskich, donoszą ambasadorowi margr. Montholonowi o wszelkich projektach wyprawy, o których tenże zawiadamia rząd waszyngtoński, domagając się dla władz miejscowych stósownych rozkazów.

Smutném jest, że Francya, która mieniła z kolei swemi sprzymierzeńcami Anglią, Rosyą, Stany Zjednoczone, nie ma dziś z sobą żadnego wielkiego państwa, pomimo że poświęcała swych sprzymierzeńców rzeczywistych. Tego roku nie zajdzie zapewnie w Meksyku nic ważnego, ale lata następne są groźne. Cała Francya lęka się tego. Izba domaga się wyraźnie lub skrycie sprowadzenia wojsk z Meksyku, które obecnie liczą jeszcze 28,000, ale cesarz, uniesiony dumą monarchy wielkiego państwa, pokazuje się głuchym, że nie powiem nieubłaganym. Nie należy mu życzyć, aby spostrzegł się na błędzie zapóźno jak Napoleon I w Hiszpanii. P. Eloin bawi ciągle w Brukselli i przybędzie tu dopiero za parę dni. Nie wiadomo, jakie będą jego żądania. Pan je przekonanie, że cesarz pośle cicho jeszcze kilka tysięcy ludzi do Meksyku, nie zważając na głos Izb i Francyi. Można powiedzieć, że cesarz przy pomocy zasady narodowości prowadzi politykę, którą możnaby nazwać jeograficzną. Z téj polityki podjął on sprawy kanału Suezkiego i Meksyku. Jeżeli się mu udadzą te dwa interesa, handel francuski zyska niemało na komunikacyi przez międzymorza Suez i Panama. Zapewne z natchnienia cesarskiego, jedna kompania francuska stara się dziś o przywiléj na kanał Daryjski, między przystaniami San Miguel a Araba. Zachodzi tylko kwestya, czy po przeprowadzeniu polityki jeograficznéj w Afryce i Ameryce, cesarz będzie miał czas i możność przeprowadzenia podobnéj polityki w Europie, któréj warunki musi znać, skoro o tém zapewnił roku zeszłego towarzystwo jeograficzne hr. Walewski.

Dziennik Warszawski znajduje się w licznych egzemplarzach po czytelniach i kawiarniach paryskich. Dowiadujemy się, że bywa tam rozsyłany darmo.

WŁOCHY.

† **Rzym**, 8 czerwca. O planach przyszłych tak francuskich jak włoskich w sprawie rzymskiéj tak powiadają: Jeśli mgrowi Merode się uda skłonić papieża do opuszczenia Rzymu po cofnieniu załogi francuskiéj, wtedy Francya i król Włoski uprzedzając ruch rewolucyjny w imieniu papieża ustanowią rząd tymczasowy który zaprowadzi administracyą najzupełniéj się zgadzającą z tą jaka rządzi resztą Włoch. Gdyby natomiast liberalni kardynałowie skłonili papieża do pozostania w Rzymie po wyjściu Francuzów, wtedy Rzymianie petycyami i demonstracyami spokojnemi będą się starali osięgnąć od papieża zmian administracyjnych, których żądają i któreby zaprowadzono także w jego imieniu. Najmocniéj przy tych demonstracyach unikać będą rozlewu krwi. Przedewszystkiem idzie o zniesienie ceł, paszportów itd., tak aby pod względem ekonomicznym i systemu zarządu panowała jedność na całym półwyspie.

Dnia 4 czerwca udał się jeden z bankierów neapolitańskich do Paestum gdzie zastanie fregatę angielską która przywiezie 9000 funtów szterlingów czyli 225,000 franków których zażądał bandyta Giardullo jako wykup za pewnego Anglika, fotografa, porwanego przez jego bandę. Nie opuścił ani szeląga z żądanéj sumy, którą lord Palmerston musiał kazać złożyć aby uratować życie poddanego Jéj krol. Mości Angielskiéj. Tymczasem chociaż suma na wykup leżała w pogotowiu na pokładzie angielskiéj korwety parowéj „Magicienne“, a konsul angielski Bonhomme czeka pod ruinami starożytnéj świątyni w Paestum na pośredników bandy, — tymczasem 17 oficerów z okrętu „Magicienne“ uzbrojonych od stóp do głowy oraz 7 żołnierzy szeregowych wylądowały za przyzwoleniem milczącém władz włoskich, aby przemocą ocalić swego rodaka. Podobno bandę brygantów zewsząd otoczono, a naczelnik jéj zrzekł się sumy wykupnéj w zamian za paszport dla siebie i towarzyszy, celem opuszczenia Włoch. W skutek tego kolonia angielska w Neapolu, zagrzana przykładem energicznym p. Bonhomme, sposobi także wyprawę prywatną dla uwolnienia rodaka. Podobno, wszakże za to z pewnością nie ręczym, znajduje się pomiędzy niemi i wnuk Hrabiego który pragnie odświeżyć wawrzyny z pod Barbante Rocca.

Zresztą banda którą dowodzi niejaki Carrea, porwawszy pod Catanzaro pięć osób, między któremi deputowany, adwokat i sędzia, także jeszcze jeńców swych nie wydała. Przy Wezuwiuszu znów grasuje banda Ottajana.

SERBIA.

* **Białogród**, 10 czerwca. Podczas uczty książęcéj na cześć jubileuszu niepodległości serbskiéj wzniesiono różne toasty, o których urzędowy Vidovdan wspomniał. Ale zamilczał właśnie o najważniejszych. Tak np. wojewoda Vukoticz, krewny księcia czarnogórskiego, wzniósł zdrowie księcia Michała życząc mu serdecznie ażeby co najrychléj znów spoił plemiona serbskie rozproszone w bitwie na polu Kosowém za cara Lazara, i odnowił sławę Duszanową. Prezes ministerstwa Garaszanin, rodem Czarnogórzec, pił na zdrowie książęcia czarnogórskiego i jego ludu, rzekąc: „Ja i zemną wszyscy Serbowie pragniemy aby książę z swym ludem był zawdy sławą a zaszczytem wszystkich Serbów, aby był grozą wrogów — wszędy zwycięzcą.“ Inny jego toast stawił jeszcze wyraźniéj przytomność trzech Bosniaków Paranosa, Okana i Stankovicza, a wyrażał otwarte życzenie, aby dzieło przez nich rozpoczęte co najrychléj powiodło się do końca! Przy tym toaście książę skinął wzrokiem trzem swoim gościom, pełny puhar w ręku trzymając, a wzrok ten mówił wyraźniéj niż słowa. Obcy dyplomaci nie byli przytomni prócz rosyjskiego konsula jeneralnego. Ten telegrafował w imieniu księcia kluczami do Petersburga, a za kilka godzin otrzymał tąż drogą odpowiedź. Nie będziemy tu uwag robić, ale okoliczności te warto zapisać.

MOŁDOWOŁOSZA.

Bukareszt, 11 czerwca. Piszą ztąd do Gen. Corresp., że książę Kuza zastósował już w praktyce ustawę niedawno zatwierdzoną a tyczącą się mianowania dostojników kościelnych; zamianował bowiem Kalinicza Mileskę metropolitą na Multanach, Neofita de Edessa, biskupem w Argesz, Genedica biskupem w Romanie, Atanazego Troadosa biskupem w Buzeo, Dionizego Trajonopulosa biskupem w Husz, a Melchisedeka biskupem „nad dolnym Dunajem.“

AMERYKA.

* **Nowy Jork**, 8 czerwca. Ogłoszono obecnie w dziennikach tutejszych zeznania świadków w procesie przeciw spiskowym, dotąd nie publikowane. Trzech świadków zeznało, jako Jefferson Davis był zawikłany w sprzysiężenie na życie Lincolna. Dług Stanów Zjednoczonych wynosił dnia 1 czerwca 2635 milionów dolarów. Z Meksyku donoszą o posunięciu się Francuzów w głąb prowincyi zrewolucyonizowanych i o ucieczce Juareza do Nowego Meksyku.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg, 17 czerwca. Deputacya z Królestwa wręczyła cesarzowi adres ubolewający z powodu śmierci następcy tronu. Cesarz odpowiedział iż rad wierzy w szczerość ich uczuć i pragnie aby większość Polaków je dzieliła, będzie to najlepsza gwarancya przeciw powrotowi ostatnich nawiedzeń. „Donieście moje słowa waszym rodakom: powtórzcie co powiedziałem przy pierwszéj mojéj bytności w Warszawie w r. 1856: Precz z marzeniami! Gdyby mojéj rady było usłuchano, wiele nieszczęścia byłoby się wam oszczędziło. Kocham porówno wszystkich moich poddanych, Rosyan, Polaków, Finlandczyków, Inflantczyków, ale nigdy nie dozwolę aby myśl odłączenia Królestwa od Cesarstwa się zawzięła. Żywą mam nadzieję że następca tronu godnie będzie panował i nigdy nie zezwoli na to, na co ja niemógłem zezwolić.

Berlin, 17 czerwca. W izbie poselskiéj doniósł marszałek Grabow że izba panów odrzuciła prawo etatowe uchwalone przez izbę poselską, natomiast udzieliła pokwitowania za lata 1860, 1861 i 1862, którego odmówiła poselska. Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg doniósł orędzie Najwyższe wedle którego sejm ma być zamknięty dziś o godzinie 3 z południa.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 17 czerwca. Wieś Jankowo w powiecie pleszewskim dotąd własność p. Władysława Zakrzewskiego, nabył na licytacyi publicznéj p. Wincenty Zaleski.

— W tych dniach stawał przed kratkami tutejszego sądu apelacyjnego czeladnik rzeźniczy Marcin Grembowicz, oskarżony o namówienie do zbiegostwa w pierwszych miesiącach zr. huzara Waldowskiego z 2 pułku pruskich huzarów załogującego w Poznaniu. Tenże Waldowski powrociwszy bowiem do pułku oskarżył Grembowicza, iż nietylko namówił go do zbiegostwa, ale także pożyczył mu swego ubioru, by mógł się bespiecznie udać do powstańców w Królestwie Polskiém. Jak donieśliśmy w swoim czasie, skazano Grembowicza na mocy zeznań Waldowskiego w pierwszéj instancyi na 3 miesiące więzienia, który to wyrok w apelacyi także potwierdzono.

— Bawił tu temi dniami, jak się dowiadujemy z Bromb. Ztąd tajny radzca skarbowy Sentrop z Berlina, celem przekonania się o słuszności zażaleń, jakie zewsząd z prowincyi naszéj dochodzą o niezmiernie wygórowaném podwyższeniu podatku dochodowego.

— Naprzeciwko więzienia kryminalnego gdzie dawniéj była kordygarda i małe sklepiki, zamierza obecnie pan Diller właściciel rzeczonych domków wznieść trzypiętrową piękną kamienicę.

— Onegdaj wyrwał się żołnierzom eskortującym go, aresztowany nieznajomy mężczyzna, porządnie ubrany, i ścigany przez nich uciekał przez ulicę Wilhelmowską na Podgórną, gdzie go przytrzymano i odstawiono do gmachu policyi.

— Śród strzelania do tarczy w czasie Zielonych Świątek w Nowym Tomyślu, udał się jeden z członków bractwa za tarczą by zbierać kule. Niepostrzeżony od drugich otrzymał śmiertelny postrzał w skutek którego drugiego dnia życie zakończył.

— W Zalesiu pod Borkiem spłonął dnia 13 bm. wiatrak.

÷ **Z Bukowskiego**, 15 czerwca. Dnia 12 bm. odbyła się w Rakoniewicach pod przewodnictwem powiatowego inspektora szkólnego ks. proboszcza Radkiego i w obecności nadzwyczaj nam miłych gości ks. proboszcza Świtalskiego z Wielichowa i ks. proboszcza Ziętkiewicza z Próch konferencya nauczycieli dekanatu grodziskiego. Po uroczystéj wotywie, w czasie któréj wykonano na głosy mszą Romualda Zientarskiego, przemówił w lokalu szkólnym, ks. prezes stósownie do okoliczności, poczém miały miejsce dwie katechizacye, po których interesowane wymiany zdań co do sposobu pouczania dzieci się wszczęły. Następnie odczytano kilka w ciągu roku nadesłanych rozporządzeń król. rejencyi i postanowiono wygotować do izb powtórną petycyę i pukać bez ustanku, gdyż do milczenia, któreby można wziąść w szcie za pewne zadowolenie z losu naszego widzi Bóg! żadnego dotąd powodu nie mamy.

Po konferencyi spędzili księża i nauczyciele kilka miłych chwil na wspólném śniadaniu.

Wiadomości literackie.

— Wyszedł z druku Ziemianina nr 24 i zawiera: Postęp w rolnictwa. (Dokończenie.) Dr Hartstein. — Flora ziemi piaszczystéj (Dokończenie) J. Janaszewski. — Rzut oka na stosunki ekonomiczne rolnictwa we Francyi w r. 1865. E Lecouteux. Pracownia rolniczo-chemiczna: 164 Panu F. M. w Wziąchowie pod Kobylinem. 165 Panu hr. C. w Wierzenicy pod Poznaniem. 166. Panu S. R. w Pa[illegible] dniewie pod Mogilnem.

Przybyli do Poznania dnia 17 czerwca.

HOTEL DU NORD. Właśc. dóbr Poński z Komornik, Dr[illegible] wiecki z Płaczkowa, Koszucki z Jankowa, Kosike z Leszna, Kirsch[illegible] dorf z Pomeranii.

POD CZARNYM ORŁEM. Panie Bieńkowska z Wrześni, Wolf z L[illegible] szna, agronom Gloger z Bielska, rolnik Mokierski z Dobieszewka.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właścic. dóbr Rozdra[illegible] wski i Taszarski z Kobylca, Potocki z Podola, Scheel z C[illegible] szewa.

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego No. 137.

Niedziela, dnia 18 czerwca 1865.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 17 czerwca.

Żyto: bez zmiany, na czer. i czer.-lip. 34⅔, lip-sierp. 34¾, sier-wrz. 35⅓, wrz-paź. (jesień) 35⅚, paźd-list 36¼ tal. pł. Okowita: słabo, na czer. 13¼, lip. 13⅓, sier. 13½, wrzes. 13⅔, paź. 14⅓ tal. pł.

Berlin, 16 czerwca. Pszenica: 100 funt. w miejscu 45—60 tal. stosownie wedle jakości. Żyto: 80—81 funt. w miejscu 40, na czer. 39¼—39¾—⅞, czer-lip. 39¾, lip-sierp. 39⅝—40⅛—39⅞, sier-wrz. 40¼—40¾—⅞, wrześ-paź. 41¾—42⅛—42, paź-list. 42⅛—⅝—½ tal. Jęczmień: 1750 funt. 29—34 tal. pł. Owies: 1200 funt. 25 tal. 28½, na czer. 26½ pł., czer-lip. 25⅝, lip-sierp. 25¼, sier-wrz. 25¼ żąd., wrześ-paź. 24, paźd-list. 24 tal. pł. Groch: 2250 funt. do gotowania 50—55 tal. pł. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki 13 11/12 żąd., na czer. i czer-lip. 13⅝/12—⅜—½, lip-sier. 13 13/24—½ pł., sier-wrz. 13⅔ żąd., wrześ.-paź. 13⅞—23/24—⅝, paź-list. 13 11/12—⅞ tal. pł. Oléj lniany: w miejscu 100 funt. bez beczki 12½ tal. pł. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki 13 7/12—⅝/12, na czer, i czer-lip. 14 1/24—14, lip-sier. 14 1/24, sier-wrz. 14⅓—1/24, wrz-paź. 14½, paź-list. 14⅜—⅝/12, list-gr. 14⅝/12—⅜ tal. pł. Wypowiedz. 200 centarów oleju rzepiowego, po 13⅝/12 tal. i 1200 centnarów owsa po 26½ tal.

Wrocław, 16 czerwca. Na targu:

	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała stara	70—72	66	— —	za szefel
nowa	62—65	60	— 58	
„ żółta	64—66	62	— —	
„ „ nowa	60—62	58	52—55	
„ porosła	— —	52	50—51	
Żyto nowe	47—48	46	— —	
Jęczmień stary	35—37	34	31—32	
Owies	29—30	28	— 27	
Groch	62—65	60	— 58	

Na giełdzie: Żyto: dobrze, 2000 funt., na cz. i czer-lip. 36¾ żąd., lip-sierp. 37—36⅞, sier-wrz. 38, wrz-paź. 39¼—39, paź-list. 39¼—½ tal. pł. Pszenica: na czer. 46½ tal. żąd. Jęczmień: na czer. 32 tal. żąd. Owies: na czer. i czer-lip. 37½ tal. żąd. Rzep: na czer. 114 tal. pł. Oléj rzep.: trzyma się, w miejscu 13¾, na czer. i czer-lip. 13¾, lip-sier. 13 7/12, wrz-paź. 14 1/12—1/24—14 pł., paźd-list. 14 1/12, list-gr. 14⅛, kw-maj 14¼ tal. pł. Okowita: bez zmiany, w miejscu 13 7/12, na czer. i czer-lip. 13½, lipiec-sier. 13 7/12, sier-wrześ. 13⅝ pł., wrześ-paź. 14, paź-list. 13 11/12 tal. żądano.

Ponieważ nie nadeszły najnowsze szczecińskie wiadomości handlowe, przeto dajemy ceny dawniejsze.

Szczecin, 15 czerwca. Na giełdzie: Pszenica: słabiéj, 85 funt. żółta w miejscu 50—56, 83—85 funt. żółta na czer. i czer-lip. 55¼, lip-sierp. 56¾—½, wrz-paź. 59 tal. pł. Żyto: w początku ceny ustępujące, późniéj lepiéj, 2000 funt. w miejscu 38—39½, na czer-lip. 38¾—⅝—38, lip-sier. 38½—¾, sier-wrz. 39½, wrz-paźd. 40¾—41, paź-list. 41 tal. pł. Oléj rzep.: wyżéj, w miejscu 13¾, na cz.-13⅔ żąd., wrz.-paźd. 13¾ tal. pł. Okowita: mało zmiany, w miejscu bezbeczki 14⅝/12—½, na czer.-lip. 14, lip.-sier. 14 1/12—14 pł., sier-wrz 14¼ żąd., wrz-paź. 14⅜—⅓ tal pł. Oléj lniany: w miejscu z beczką 12 5/24 tal. pł. Zgłoszono 40 węcpli żyta, i 10,000 kw. okowity.

Dnia dzisiajszego zakończył swe życie doczesne po długich cierpieniach **Władysław Koozorowski**, w 28 roku życia. Eksportacya zwłok z dworca kolei żelaznéj w Czempiniu do grobu familijnego do Głuchowa odbędzie się we wtorek dnia 20 bm., pogrzeb zaś w środę, o czém krewnym i przyjaciołom donosi w ciężkim żalu

stroskana rodzina.

Wrocław, 17 czerwca 1865.

Szanownemu i dostojnemu Duchowieństwu, znajomym, przyjaciołom, również członkom Towarzystwa Przemysłowego za udział w odprowadzeniu do grobu zwłok śp. męża mojego i ojca naszego **Felicyana Pielatowskiego**, składamy najszczersze podziękowanie. (3196)

Poznań, 16 czerwca 1865.

Żona i dzieci.

Nekrolog.

W dniu 14 czerwca r. b. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku w Sławanowie młodzieńca w 22 roku życia, śp. **Władysława Dembińskiego**, którego niebłagana śmierć wydarłszy z rodzinnego łona, zraniła serca przywiązanéj familii i wycisnęła łzy żalu znajomym.

Władysławie! gdzież się podziały twoje marzenia, co jak złote nici snuły się z rozgrzanionéj wyobraźni i młodocianego serca. Wiążąc dla ciebie w przyszłości ślubne wieńce i kwiaty?.... gdzież się podziała ta myśl tak wielka i święta, co jak przewodnia gwiazda wskazywała ci kroki po drodze poświęceń dla ojczyzny?... przeminęła i znikła na zawsze z tą chwilą, kiedy cię Bóg jak kwiat zaledwie rozwity do niebieskiego ogrodu przesadził.

Władysławie! niech te słów kilka nieudolną skreślone ręką ku twéj pamięci, będą jednym laurowym listkiem do wieńca, który ci twe cnoty i czyny za życia uwiły.

Z pod Krojanki, dnia 15 czerwca 1865.

(3187) **L. W.**

Obwieszczenie.

Książki (biblioteka) przedmioty kunsztu, starożytne urny, zbroje itd. niemniéj złote, srebrne i bronzowe przedmioty, kosztowności, medale i monety do spadku arcybiskupa Dra **Leona Przyłuskiego** należące, będą publicznie najwięcéj dającemu za gotową zaraz zapłatę sprzedane.

Do sprzedaży biblioteki, przedmiotów kunsztu, urnów itd. wyznaczony został termin **na dzień 26 czerwca rb.** i dni następne, a do sprzedaży przedmiotów złotych, srebrnych i bronzowych, kosztowności, złotych i srebrnych medalów, monet, zegarów itd. na **dzień 4 lipca rb.** i dni następne od godziny 9 z rana poczynając, które się w pałacu arcybiskupim przy Tomie odbywać będą.

Katalogi książek i spisy rzeczy złotych i srebrnych można przed i po południu w dni tygodniowe w biurze tutejszego sądu powiatowego III D. przejrzeć.

Poznań, d. 4 czerwca 1865. (2078).

Królewski Sąd powiatowy.
Wydział II.

Otworzenie konkursu.

Król. sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, 15 czerwca 1865 r. przed południem o godzinie 12.

Nad majątkiem kupca **Falka Karpena** w Poznaniu zamieszkałego, otworzono konkurs kupiecki, a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień **15 czerwca rb.**

Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został ajent **Henryk Rosenthal** w Poznaniu zamieszkały. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie na dzień

30 czerwca rb. przed połud. o godz. 10 przed komisarzem radzcą sądu powiatowego Gaebler w lokalu sądowym wyznaczonym, oświadczenia i propozycye swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniędzach, papierach, lub innych rzeczach w posiadaniu lub schowaniu mają, lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nic jemu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do dnia 5 lipca 1865 łącznie sądowi lub administratorowi masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw, tam dotąd do masy konkursowéj oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawnych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensye jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należytości swoje, bądź że takowe już są wyskarżone lub nie, z prawem żądanego pierwszeństwa do dnia 15 lipca r. b. łącznie u nas piśmiennie lub do protokułu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnionym zameldowanych, również stósownie do okoliczności do ustanowienia osób zarządowych dnia

22 lipca rb. przed połud. o godz. 11 przed komisarzem ur. Gaebler radzcą sądu pow. w lokalu sądowym stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onegoż i jego anneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojéj pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do akt donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy obrońców prawa **Bertheima, Grabowskiego, Mützla i Dookhorna** jako rzeczników. (3173)

Rządzczyni domu, biegła w tym zawodzie, szuku od św. Jana miejsca, lub za **bone.** Bliższa wiad. pod lit. **A. B.** w eksped. Dziennika. (3199)

Poszukuje się **guwernantki**, Polki, któraby przedewszystkiem muzykę i język francuski dokładnie posiadała. Bliższa wiadomość udziela się przy ulicy Piekary No 13 parterre na prawo. (3175)

Obwieszczenie.

Wedle oddania dzierżawy będą w **Linówcu** pod Gembicami dnia **26, 27 i 28 czerwca rb.** przez dobrowolną aukcyą sprzedane jako to:

43 koni to jest: 6 cugowych, 17 fornalskich, 20 źrebaków 2, 3 i 4 letnie, 18 wołów, 11 krów, 1 stadnik, 29 cielaków 2 i 4 letnie, 170 skopów tłustych. Z nieruchomości: 1 machinę do wymłotu zboża, 1 machinę konną do sieczki, 1 parownik do kartofli, 1 cylinder do czyszczenia zboża, 9 wozów i 2 bryczki, 12 pługów, brony żelazne, drabie żniwne i półdrabki, chele do kartofli, szopy, półszorki i 3 siodła;

w pierwszych dwóch dniach przyjdzie ruchomość, a w trzecim dniu nieruchomość do sprzedania i rozpocznie się każdego dnia o godzinie **9** z rana. (3184)

Linówice, 12 czerwca 1865.

Thyrion.

Nauczyciela domowego, który ukończył szkoły i muzyki udziela, wskaże ekspedycya tego pisma. (3172)

Nauczycielka, Polka, posiadająca język francuski niemiecki i muzykę, poszukuje miejsca. Łaskawi interesenci raczą się zgłosić do pani **Donnar**, ul Wilhelmowska Poznań. (3174)

Panny które chcą się wyuczyć krawieczczyzny, mogą się zgłosić do

Karoliny Kartmann,

przy ul. Królewskiéj 17, w podwórzu na lewo. (3120)

Przy placu Wilhelmowskim No. 12 i narożniku ul. Rycerskiéj

jest na II piętrze pomieszkanie za mniéj więcej 250 tal, tudzież obszerny **lokal** handlowy, od św. Michała rb. do wynajęcia. (3171)

Wieś Zdziechowice pod **Srodą**, obejmująca około 1500 m. m. jest każdego czasu z wolnéj ręki do sprzedania; o warunkach w miejscu. (3179)

Sprzedaż żywych i martwych **inwentarzy w Ostrowieczniu** pod Dolskiem podana na 27 bm. odwołuje się na dzień **26** czerwca. (3197)

W Dom. **Marienrode** pod Murowaną Goślina stoi na sprzedaż z powodu działów czterokonna młockarnia. (3061)

Majętność rycerska, położona w odległości 5 godzin od **Warszawy**, 6 godzin od **Płocka**, 1 godziny od **Wisły**, tuż koło zwirówki pomiędzy Warszawą i Płockiem, obejmujoca około 3150 mórg miary wielkiéj, włącznie 300 mórg lasu sosnowego **z zupełnym inwentarzem, murowanemi budynkami, nową gorzelnią i aparatem parowym**, z glebą nieoledwie całkiem I klasy, ma za cenę **bardzo odpowiednią** i z **małą zaliczką** być sprzedaną. Szczegółów udzieli pan ***J. D. Katz i Syn*** w Poznaniu, ul Podgórna No. 14. (3162)

Urzędnik gospodarczy, Polak, młody, obeznany z prowadzeniem regestrów gospodarczych i kasowych, dłuższy czas będąc w gospodarstwach wielkich poszukuje miejsca od św. Jana b. r.

Bliższych wiadomości raczy udzielić **p. Kirszenstein w Poznaniu** przy **ulicy Wrocławskiéj.** (3190).

Przyjaciel polskich dzieci

w 3 częściach, zaw. około 400 str. druku i **120 rycin** Treść będą stanowiły: przystępne opisy dla dzieci z dziejów naszego narodu, z historyi naturalnéj, jeografii, wiersze, powiastki, zagadki itd., słowem nauka połączona z zozrywką. Z powodu rycin będzie to dziełko także stósowne dla czytelni ludowych. Cena po wyjściu za trzy tomiki będzie wynosiła 25 sgr, w drodze przedpłaty atoli **tylko 15 sgr.**, z przesyłką 18 sgr., czyli **5 sgr. za tomik, zaw. około 130 str. druku i 40 rycin.** Przesyłki należy uskutecznić ile możności za pomocą **wypłat pocztowych** (Postanweisungen). Kto zapisze 10 egr., odbierze jedenasty bezpłatnie (2579)

Józef Chociszewski
Fest. Weichselmünde p. Neufahrwasser

Nakładem księgarni **J. K. Żupańskiego** w Poznaniu wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

Portrety literackie

przez
Lucyana Siemieńskiego.

Cena 1½ tal., oprawnego egzemplarza 1⅔ tal. (3194).

Polskie fotografie,

aby je uprzątnąć, poleca po 5 sgr. tuzin **Józef Jolowicz,**

[3183]. Rynek 74.

Aukcya
drzewa budowlowego.

W poniedziałek, 19 bm. rano od godziny 9 sprzedawać będę drogą licytacyi publicznéj za natychmiastową zapłatą, na składzie drzewa **Hepnera** w miejscu, koło Grobli Garbarskiéj, **rozmaite drzewa budowlowe**, jako to: blochy sosnowe i dębowe, krzyżówkę, deski itd.

Manheimer,
(3142) król. komisarz aukcyjny.

Skład papieru i materyałów rysunkowych

(2957). **J. Jaroczyńskiego**

w nowéj kamienicy Dr. Nieszczotty

poleca swój znaczny zapas **Regestrów Gospodarczych,** oraz wielki dobór papieru, potrzeb biórowych, rysunkowych i szkolnych, zarazem przyjmuje tenże handel wszelkie polecenia na druki litograficzne j. to **Szemata Gospodarcze, karty wizytowe** etc.

Uwiadamiamy szanownych członków Spółki, iż termin **ostateczny** do zapłacenia II wpłaty na Akcye Seryi Lit. A. na dzień

1 lipca 1865 roku

oznaczony został.

Zwracamy nadto uwagę na § 14 Ustawy Spółki, który brzmi, iż w razie nieuiszczenia na czas oznaczony II raty, pierwsza na rzecz Spółki przepada.

Przyjmowanie II wpłat i wypłacanie kuponów uskutecznia się u

Pana **Antoniego Hoelzel** w Krakowie,
„ **Leopolda Kronenberg** w Warszawie,
„ **S. H. Heimann & Comp.** w Wilnie

i w naszéj kasie w Poznaniu. (2795)

Bniński, Chłapowski, Plater i Sp.

Wczoraj wydano:

Landw. Zeitung für Posen, Nr. 11.

Redigirt von **Wilh. Janke.** Verlag von **Eduard Trewendt** in Breslau.

Treść: Praktyczna metoda kładzenia ziarn i sadzenie buraków. Przez O. Roux. — Uprawa paszy w W. Księstwie Poznańskiem. — Owczarnie zarodowe w W. Ks. Poznańskiem. Według W. Jankowskiego przez J. N. Fritza. (Ciąg dalszy.) — O robieniu kompostu. — Siano końskie. — Obradlanie perek. Przez P. Smitha. — Sprawozdanie rólnicze. — Kalendarz tygodniowy. — Ceny targowe.

Tygodniowo 1 arkusz. — Kwartalna cena prenumeracyjna 28½ sgr. — Wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe przyjmują zamówienia. [3180].

Metoda mechaniczna pisania.

Handel materyałów piśmiennych i rysunkowych

E. Morgensterna

poleca Szanownéj publiczności swój znaczny zapas

Regestrów gospodarskich.

Papierów konceptowych, kancelaryjnych i listowych, ostatni począwszy od 7½ sgr. za librę; stęplowanie bezkolorowe **gratis**, kolorowe zaś za pomiernem wynagrodzeniem. **Koperty** począwszy od 4 złp. za **tysiąc**. **Wyroby skórzane,** jako to: albumy, portofele, pugilaresy, nosigrosze, ostatnie np. z zamkiem żelaznym już za 6 grp. Wyroby rzeźbione w drzewie, w cenach od 1½ do 150 złp.

Wszystko po cenach **stałych** lecz umiarkowanych. (3195)

Metoda mechaniczna pisania.

Wielki skład broni

A. A. HOFFMANNA,

puszkarza,

obejmujący dokładnie wypróbowane **dubeltówki, lefoszówki, broń igłową, dubeltówki stucerowe, pistolety** i **rewolwery,** poleca sie po cenach najbardziéj przystępnych, ręcząc za każdą zdarzyć się mogącą wadę. **Stare dubeltówki** przyjmują się w zamian. **Torby myśliwskie, worki do śrótu, rogi do prochu,** tudzież wszelkie inne **przybory myśliwskie i najrozmaitsze naboje** ma zawsze w zapasie

Poznań, ulica Wodna No. 24.

(3131) **A. A. Hoffmann,** puszkarz.

Bluzy, krynoliny, gorsety, rękawiczki, parasolki i deszczochrony; fartuszki kitajkowe, paski i śpińki do pasków, siatki, garnitury do sukien, pończochy i szkarpetki, szlipsy i kołnierzyki, pstre i czerwone spodnice u [3185].

ul. Nowa 5. **Z. Zadka i Sp.** ul. Nowa 5.

Ostatnie zapasy uszkodzonych

towarów białych i okryć

zniżyła jeszcze bardziéj w cenie **fabryka konfekcyi**

Juliusza Lasch,

(3161) **plac Wilhelmowski 3, Hôtel du Nord,**

Nową przesyłkę kapeluszy Lincoln,

bardzo lekkich i stósownych na porę latową odebrał

ul. Nowa 5. **Z. Zadek i Sp.** ul. Nowa 5.

Skład książek **L. Rauch w Berlinie,**

Mojżesz i Żydzi,

książka ta wykazuje w pierwszéj części, jak proroctwa starego testamentu jeszcze dzisiaj na Żydach się spełniają; w drugiéj części dowodzi według proroctw i charakteru narodowego, który po 20 prawie wiekach wygnania Żydów w niczém oczekuje przyszłości.

Autor rodem z Polski, miał w tym kraju, w którym osiadła niejako treść (jądro) Żydów dzisiejszych, najlepszą sposobność poznania, tego ze wszystkich ludów najosobliwszego narodu, w jego religii i życiu familijném. Rozprawa ta zaleca się każdemu, któryby chciał o Żydach prawdziwe mieć wyobrażenie i poznać chciał ich znaczenie jako naród. (3193).

(Cena egzemplarza 15 sgr.)

w Poznaniu nabyć można w księgarni **E. Rehfelda.**

Księgarnia **J. B. Langiego** w Gnieźnie poleca Sz. Duchowieństwu i pobożnéj publiczności znaczny swój wybór: **Pacierek do odmawiania różańca,** w cenie od 1—30 sgr., **Krzyżyki srebrne, z perłowéj macicy i hebanowe** z wizerunkami p. Jezusa, jako też **figury p. Jezusa,** rzeźbiarskiéj roboty tyrolskiéj, stósowne na krzyże procesyonalne, po najtańszych cenach. (3182).

Kilka **bardzo pięknych obrazów Świętych Pańskich** są na czas procesyi Bożego Ciała bardzo tanio do wynajęcia w handlu przy **ul. Strzeleckiéj,** narożnik **ul. Długiéj No. 12, parterre,** w dawniejszym domu cieśli Brauna. (3181).

Z Czech **oczekiwane obrazy** malowane na cynkowéj blasze, wyobr. **Świętych Pańskich** odebrałem i polecam Szanownéj Publiczności.

(3189). **W. Grynastel,**

Jezuicka ul. w dawn. gimnazyum.

BERNARD SUPPER,

blicharz i fabrykant wyrobów wosk. w Wrocławiu,

poleca przewielebnemu duchowieństwu swój skład **białych i żółtych świec woskowych** po najtańszych stałych cenach, ręcząc za rzetelną celną wagę, czystość i niesfałszowanie. (1587)

Materye na przybory kościelne jako też gotowe szaty

poleca po cenach umiarkowanych (2837)

Poznań, **Robert Schmidt,**

Rynek, No 63. dawniéj **Antoni Schmidt.**

Parowniki miedziane cylindrowe, do parowania kartofli itd., są w zapasie w méj fabryce przy Garbarach No. 10, przy Czarnym Orle.

(3126) **J. Krysiewicz.**

Na jarmark wągrowiecki,

przypadający na dzień **21 i 22 bm.** przybędzie z wielkim doborem **gotowych przedmiotów damskich,** tudzież ze składem **towarów łokciowych** i uprasza o łaskawe względy (3167)

Szymon Ephraim,

z Poznania, Rynek Nr. 52.

Gogolińskie wapno

poleca po wszystkich stacyach kolei żelaznéj wozami jaknajtaniéj

B. Lack,

(3176) w Czempiniu.

Świeże **rüdersdorfskie wapno** znanéj najlepszéj jakości, tudzież **prawdziwy szczeciński portland cement** ma zawsze w zapasie **E. Brandt**

(3178). **w Nowém Mieście n. W.**

Paryskie cukry i czekoladki

otrzymał spiesznym pociągiem i poleca

S. Sobeski,

plac Wilhelmowski No. 3.

(3200) Hotel du Nord.

Doktor M. Karmin,

członek wydziału lekarskiego w Wiedniu, **rodem z Galicyi,** od kilku lat osiadł w Cieplicach czeskich **(Teplitz),** gdzie z szanownymi gośćmi Polakami porady lekarskie w języku ojczystym odbywać może.

Mieszka pod Mühlstrasse zum „hohen Haus." (1840)

Pigułki czyszczące

profesora **Cażenave,**

naczeln. lekarza szpitala ś. Ludwika.

Cena 25 sgr.

Pigułki te, przyrządzone z nowego owocu sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawując najmniejszéj boleści, ani kolek, ani rozdrażnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bólowi głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawsze kiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy i zepsutych humorów, które są po największéj części przyczyną ciężkiéj słabości.

Nabyć go można we wszystkich aptekach poznańskich (3177)

Grimault i Sp. w Paryżu.

Wody mineralne naturalne

tegorocznego świeżego czerpania, **Kissinger-Rakoczy, Marienbad Kreuz, Eger Sranz i Salz, Ems, Karlsbad Mübl i Kohloss itd.,** także **sole malasowe** do kąpieli jako też **Extrakt** z iglic świerkowych, poleca **J. Jagielski,**

(2706) aptekarz.

Wełna na zęby

(trąbka po 2½ sgr.)

uśmierzająca **natychmiast** każdy ból zębów, jest w głównym składzie na W. Ks. Poznańskie w aptece (2)

Elsnera.

Prawdziwą arabską Mocca kawę

polecam **funt** po **3 złp.**

Przy odbiorze przynajmniéj 6 funtów dostarczam takową na żądanie upaloną na maszynie parowéj, w połączeniu z innemi gatunkami kawy np. **Jawę, Ceylon, Memado** itd. **stosunkowo taniéj**

(3094). ***J. N. Leitgeber.***

Naturalne wody kruszcowe.

Sztuczne wody kruszcowe,
Wodę selterską i sodową,
Musujące limonady piersiowe poleca

apteka Elsnera,

(2704) ulica Wrocławska nr. 31.

Do farbierni, drukowni i pralni W. Spindlera w Berlinie przyjmuje odnośne przedmioty

Izydor Busch,

(3198) plac Sapieżyński 1.

Alopatyczne apteczki domowe

urządzone bardzo praktycznie, poleca mianowicie rodzinom mieszkającym na prowincyi, dla których osiągnienie pomocy lekarskiéj połączone jest ze zwłoką.

Apteka ***Elsnera,***
ulica Wrocławska Nr. 31.

Prospekt bezpłatnie. (2588)

Licytacya

wszelkich **żywych i martwych inwentarzy** odbędzie się dnia **21 i 22 czerwca r. b. w Trzeciewniey** pod **Nakłem.** (2888)

W **poniedziałek, d. 26 czerwca 1865,** o godzinie 8 rano, sprzedawany będzie drogą publicznéj licytacyi za gotówkę, w Dom. **Brudzewo pod Strzałkowem,** wszelki martwy inwentarz, a mianowicie: meble i domowe sprzęty, narzędzia rolnicze; maszyna do torfu, siewniki Drewitza i do koniczyn, pługi, extyrpatory, brony do łąk, młynki, powóz victoria, wolant itd., a dnia następnego 27 tm. owce, woły, krowy jałowizna, konie i źrebce. [3114].

---

300 skopów i 200 macior zdatnych do chowu ma na sprzedaż Dom. **Spławie** pod **Poznaniem** przy szosie kurnickiéj. (319).

400 skopów ma na sprzedaż Dom **Gałowo** pod **Szamotułami,** blisko dworca kolei żelaznéj. (3192).

Ogród ludowy.

Sobota, Niedziela i Poniedziałek,

koncert.

Początek o godzinie ½6

(3058) **Radek.**

W niedzielę, Entrée 2½ sgr.
3 osoby 5 sgr. 5 biletów abon. 7½ sgr.

Koncert.

W środę, 21 czerwca 1865, wieczorem o godz. 7½

koncert

w wielkiéj sali bazarowéj, wirtuoza skrzypcówego

Salomona Fröhlich,

za łaskawym współudziałem **fortepianisty** pana **Klemensa Schoen i znakomitéj dyletantki.**

Program w najbliższéj gazecie. **Biletów** na **numerowane krzesła po 15 sgr., na miejsca do stania po 10 sgr.** nabyć można w nadwornym składzie muzykaliów pp. **E. Bote i G. Bocka.**

Cena kasowa 20 sgr. (3183).

W sobotę, 17 i w niedzielę, 18 czerwca odbędzie się w lokalu restauratora pana Rakowskiego, Rynek Nr. 10, (3168)

wieczorek muzykalny

dany przez rodzeństwo **Roller z Czech.**

Początek o godz. 7½.

Gotowe farby olejne

wszystkich kolorów, ma w zapasie

Handel farb

Adolfa Ascha,

(3169) **ul. Zamkowa 5, opodal Rynku.**

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 16 czerwca.

Papiery pruskie.	%	żądano	płac.
Pożycz. dobrow.	4½	—	101⅞
— rząd. 1859	5	—	106
— 50, 52 konw.	4	—	98¾
— 54, 55, 57,	4½	—	102
— 1856	4½	—	102
— prem. 1855	3½	—	129½
Obligi dług. skarb.	3½	—	91¼
— Marchijs.	3½	—	89⅛
Listy zast. March.	3½	—	86¼
— Prus Wsch.	3½	—	84½
— — —	4	—	93¼
— Pomor.	3½	—	85⅞
— —	4	—	97¼
— W. Ks. Pozn.	4	—	—
— — — (nowe.	3½	—	—
— — — (nowe.	4	—	95¾
— Szląskie	3½	—	91½
— Saskie	4	—	—
— Prus Zach.	3½	—	84⅜
— — —	4	—	93¼
— rent. March.	4	—	97
— Pomor.	4	—	97
— W. Ks. Pozn.	4	—	96¼
— Pr. Ws. i Zach.	4	—	96⅞
— Nadreńskie	4	—	98½
— Saskie	4	—	98½
— Szląskie	4	—	98½
Papiery zagranicz.			
Austr. metall.	5	—	65⅛

	%	żądano	płac.
— Poż. narod.	5	—	69⅞
Austr. Obl. 250 fl.	5	—	80½
Rosy. 5 poży. Stiegl	4		74½
— 6 —	5	91	—
Rosy. poż. angiel.	5	—	91⅜
Polsk. obligi skarb.	4	—	73¼
— Cert. A. 300 zł.	5	92½	—
— Lis. z. n. w R.S.	4	—	75
— Ob. cztk. 500 z.	4	90½	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113½
Lujdory	—	—	111⅝
Złota. funt. cel.	—	—	465¼
Srebra — dito	—	—	29 11/30
Saskie bil. kas	—	—	99⅝
Niem. banku	—	—	
— płat. w Lipsku	—	—	99⅝
Austr. bank	—	—	98⅝
Polskie bil. bank.	—	—	—
Disk. bank. od wek.	—	—	—
Akcye kolei żelaz.			
Galic. K. Ludw.	5	—	98
Berlin-Anhalt	4	—	193
Berlin-Hamb.	4	—	144⅝
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	222
Berl.-Szczecin	4	—	134½
Wrocł.-Freib.	4	141¾	—
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	89½
Koźlo-Bogumin	4½	—	60
— pierwot.	4½	86½	—

	%	żądano	płac.
Dolno-Szl.-March.	4	—	96¾
Dolno-Szl. kol. pob.	4	84	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	75
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	171¾
— Litt. B.	3½	—	153
Opol-Tarnowic	4	—	79¾
Starogr.-Pozn	3½	—	97
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas	4	—	131
Berl. Tow. hand.	4	—	110⅝
Gdański bank pryw.	4	116	—
Dysk. Udział kom.	4	101¾	—
Gota bank. pryw.	4	—	101⅛
Hanow. dito	4	—	96¼
Królew. dito	4	—	111
Lipsk. Stow. kred.	4	—	84⅞
Magd. bank. pryw.	4	—	102
Pomor. bank rycer.	4	—	100
Pozn. bank. prow.	4	101¼	—
Prúsk. udz. bank.	4½	146	—
Szląsk. Stow. bank.	4	—	110¾
Akcye przemysłowe			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	117¾
Minerwy Szląskiéj.	5		36½
Concordia	4	—	-
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Oblig. z praw. pierw.			
Berl.-Anhalt	4	—	99½
—	4½	—	102
Berl.-Hamb	4	—	99¼

	%	żądano	płac.
Berl.-Hamb. II. Em.	4	—	98½
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	94¾
— Litt. B.	4	—	—
— Litt. C.	4	—	94¾
Berl.-Szczecin	4½	101½	—
— II. Em.	4	—	92¾
Koźlo-Bogumin	4	90½	—
— III. Em.	4½	95⅞	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	96½
— konwen.	4	—	96¾
— — III. ser.	4	—	94
— — IV. ser.	4½	—	101
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Litt. B.	3½	85½	—
— Lit. C.	4	—	95½
— Lit. D.	4	—	95½
— Lit. E.	3½	—	83⅝
— Lit. F.	4½	—	101⅜
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	100	—

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 16 czerwca.

Papiery i pieniądze.	%	żądano	płac.
Dukaty	—	96	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	110⅞
Polskie bil. bank.	—	—	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Aust.	—	—	93⅛
Wrocł. obl. miejsk.	4	—	—
Poznań. list. zast.	3½	—	—

	%	żądano	płac.
Pozn. lis. zast. nowe	4	—	95¾
— nowe	3½	—	—
— Listy Rent.	4	96⅞	—
Szląskie list. Zast.	3½	—	91⅞
— listy zast. A.	4	—	99⅔
— nowe	4	100¼	—
— Lit. B.	4	—	100¾
— Lit. C.	4	99 5/12	—
— Listy Rent.	4	—	98 5/12
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	75	—
— nowéj Emis.	4	—	—
— Obl. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. nar.	5	—	70 1/12
Minerwy akcye	4	—	36½
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. og.	4	—	—
Akcye Szląsk. kol. żel.			
Freiburg	4		141½
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw pier.	4	96¼	—
—	4½	—	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	172	—
— Lit. B.	4½	153½	—
— obl. z pr. pierw.	4	96¼	—
— Lit. D.	3½	—	—
— Lit. E.	3½	—	83⅝
Opol. Tarn.	4	—	79¼
Koźlo-Bogumin	4	60	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

	%	żądano	płac.
Listy zast. gal. now.			
z kup. w. austr.	—	72	71
Listy zast. gal. star.			
kup. w mon. kr.	—	75 50	74 50

KURS STOW. KUP. W POZNANIU

dnia 17 czerwca.

	%	żądano	płac.
Pozn. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	95⅚
Pozn. list. Rent.	4	—	96
— akc. bank. prow.	—	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	—	—
— obl. mel. Obry.	5	—	—
— obligi pow.	4½	—	—
— obl. miej. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skar.	3½	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z prem.	3½	—	—
Sz. list. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-szl. akc. k. ż.	—	—	—
— obl. z pr. pier. E.	—	—	—
Star-Pozn. ak. k. ż.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	80¾
Zagraniczne bank.	—	—	—

Redaktor odpowiedzialny i wydawca (w zastępstwie): Szczepan Jaskulski. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.